WSPÓŁCZESNA MYŚL PRAWNICZA

MIESIĘCZNIK
ZWIĄZKU
ZRZESZEŃ APLI-
KANTÓW ZA-
WODÓW PRAW-
NICZYCH R. P.

2

TREŚĆ NUMERU:

CENA NUMERU 70 GROSZY.

(W PRENUMERACIE 50 GROSZY.)

WSPÓŁCZESNA MYŚL PRAWNICZA

Miesięcznik Związku Zrzeszeń Aplikantów Zawodów Prawniczych Rzeczypospolitej Polskiej

Pod redakcją:

Zygmunta Kapitaniaka i Jerzego Poznańskiego

Rok I. Warszawa, 15 listopada 1935 r. Nr. 2

JANUSZ ELŻANOWSKI
Warszawa

Zasada „prawdy materjalnej” w K. P. C.

WSTĘP.

Rzym w bogatej spuściźnie prawa prywatnego przekazał ideę, że prawo wyprowadza się ze stosunków życia. Żywotności tej myśli dowodzi przetrwanie zasad prawa rzymskiego aż po dzień dzisiejszy. Bezpośrednio nasuwa się kwestja, jak mamy ustalać ten prawotwórczy stosunek: czy przyjmować fakty w jakiejś określonej formie, czy też czerpać je z jakiegokolwiek źródła. Czasy przeładowania procesu formalizmem głosiły, że „testis unus, testis nullus“, a ofiarą jego padł nawet proces karny, do którego podówczas wprowadzono zasadę, że przyznanie się jest królową dowodów. Wszakże w procesie karnym, w związku z tendencją przeniesienia punktu ciężkości z przestępstwa na przestępcę, formalizm się przeżył; wszystkie nowoczesne procedury karne hołdują zasadzie szukania faktów gdziekolwiekbądź, wchodząc w ten sposób zdecydowanie na drogę wykrywania „prawdy materjalnej“. Ewolucja procesu karnego zmusiła do porównywania go z procesem cywilnym, co doprowadziło w naszej dziedzinie do pozbywania się formalizmu wszędzie tam, gdzie istniał on dla siebie samego bez społecznego i gospodarczego uzasadnienia. Wyłoniła się myśl, że kwestję, z jakiego źródła mamy czerpać fakty, należy rozstrzygać dopiero po krytycznej — z punktu widzenia zadań prawa — analizie danego stanu faktycznego. Realizacja tej myśli jest szczególnie aktualna w okresie naszych reform ustawodawczych, wywołanych odrodzeniem Państwa Polskiego i częściowym, przynajmniej, anachronizmem dotychczasowych urządzeń prawnych. Urzeczywistnienie jej z natury rzeczy włożone jest na ustawodawcę i sędziego, z których pierwszy tworzy ramy, a drugi drogą interpretacji dopasowuje je do życia.

Z dotychczasowych uwag i z zadania procesu — realizacji norm prawnych z jednej strony, a z drugiej — z potrzeby uświadomienia sobie społecznej istoty dokonanych zmian w prawie i poczynienia prób rozwiązania zagadnień, nasuwanych przez nowe kodyfikacje z punktu widzenia nowoczesnych postulatów polityki prawa, wynika cel niniejszej pracy: wykazać istnienie zasady i jej rolę oraz uzasadnić ograniczenia de lege lata i de lege ferenda. Praktycznie wskazane jest dokonywać badania omówionych wyżej kwestyj w zakresach podmiotu, środków, trybu i oceny ustaleń.

REALIZACJA ZASADY.

Wobec kategorycznego wypowiedzenia przez art. 342 k. p. c. zasady, że sąd nie ma prawa wyrokować co do rzeczy, która nie była przedmiotem żądania, że więc sąd zajmuje się sporem prywatno - prawnym z inicjatywy zainteresowanej jednostki, należy przedewszystkiem poszukiwanie naszej zasady ograniczyć do terenu zgłoszonego żądania, ściśle zaś: wykrywać „prawdę materjalną" w płaszczyźnie stanu faktycznego, z którego ma płynąć słuszność żądania. Stąd już nasuwa się wniosek, że, skoro dla wykrycia tej prawdy należy wymagać odpowiednich kwalifikacyj od osoby ustalającej, przydatnych środków i trybu ustaleń, oraz właściwej ich oceny, to w tych właśnie dziedzinach winniśmy stwierdzić istnienie naszej zasady. — W zakresie kwalifikacyj podmiotu ustaleń K. P. C. nie daje dowodu istnienia zasady, gdyż przepisy o wyłączeniu sędziego (art. 54 — art. 62) historycznie wywołane są zasadą, że nie może sądzić sprawy osoba, zainteresowana w jej wyniku. Z tej racji postanowienia te przejmowane są do nowych prawodawstw tak, że znaleźć się mogą w procedurze, hołdującej skrajnie zasadzie prawdy formalnej. W zakresie środków i trybu ustaleń mamy zato szereg argumentów za istnieniem naszej zasady. Najjaskrawszy z nich mamy w postaci dopuszczalności dowodu z przesłuchania stron, potraktowanego co do zakresu działania bardzo szeroko (art. 323 — art. 329); równie prawie jaskrawy dowód istnienia znajdujemy w przepisie o możności zarządzenia przymusowego sprowadzenia świadka (art. 301 § 1 — w przepisie nie do pomyślenia w świetle u. p. c. Wreszcie dopuszczalność dowodu ze świadków, jako reguła, płynąca z art. 283 k. p. c., stanowi słabszy wprawdzie od poprzednich, niemniej jednak wartościowy w zestawieniu z innemi właśnie, argument za istnieniem naszej zasady. W zakresie oceny ustaleń za istnieniem naszej zasady przemawiają: swoboda sądu w ocenie znaczenia przyznania, połączonego z zastrzeżeniem lub z twierdzeniami dodatkowemi, albo odwołanego, z uwzględnieniem okoliczności danego przypadku, w przeciwieństwie do art. 1356 K. N. o niemożności dzielenia przyznania przeciwko jego autorowi (art. 247), dalej swoboda w ocenie znaczenia odmowy przedstawienia dowodu lub przeszkód, stawianych w jego przeprowadzeniu wbrew postanowieniu sądu (art. 250 §2), wreszcie swoboda nawet w ocenie zaprzysiężonego zeznania strony (art. 328). Ogólnie biorąc, charakterystyczne jest zastąpienie skreślenia świadka z liczby dowodów, wobec niemożności doczekania się go, co było znane u. p. c., przez sprowadzenie go pod przymusem, dalej zastąpienie ekscepcji świadków-krewnych i powinowatych przez przyznanie im prawa odmowy zeznań (art. 285 §1) — właśnie jako przejaw wzmożonej aktywności sądu w kierunku poszukiwań „prawdy materjalnej". Komisja Kodyfikacyjna w liberalnej tendencji wykrywania „prawdy materjalnej" poszła tak daleko, że ustęp drugi art. 265 k.p.c. o zakazie dopuszczania dowodu ze świadków między uczestnikami czynności, stwierdzonej dokumentem, przeciwko lub ponad osnowę dokumentu, wstawiło dopiero Ministerstwo Sprawiedliwości.

ROLA ZASADY.

Znając zakres istnienia naszej zasady, niewątpliwy w płaszczyźnie środków, trybu i oceny ustaleń, ale myślowo możliwy również w zakresie kwalifikacyj podmiotu ustaleń, w tychże dziedzinach śledzić będziemy jej rolę. Już logicznie nasuwa się nam ona, jako geneza poszczególnych przepisów i jako czynnik interpretacji. Wszakże przedtem jeszcze należy zbadać rolę naszej zasady w stosunku do innych zasad procedury.

Stosunek do innych zasad procedury. W pierwszym rzędzie zasada nasza napotyka na przeszkodę w kategorycznej zasadzie niedziałania sądu cywilnego bez inicjatywy zainteresowanego (art. 342) — tego rodzaju, że nasza zasada jest nieaktualna, w razie niezachowania pierwszej. Tu ścieśnienie naszej zasady wywołane jest charakterem procesu cywilnego. W toku procesu styka się omawiana zasada z innemi zasadami: bezpośredniości, działania z urzędu, swobodnej oceny dowodów, jawności i ustności. Zanalizujemy te zasady. Bezpośredniość przejawia się w art. 227 k. p. c., żądającym ukończenia rozprawy, w miarę możności bez odroczenia, by właśnie sędzia wyrokujący sam zbierał cały materjał procesowy i sam z niego skorzystał, dalej, w art. 252 k. p. c., wymagającym w zasadzie, by postępowanie dowodowe odbywało się przed sądem orzekającym. Widzimy, że w gruncie rzeczy bezpośredniość stanowi dzięki głębokiej planowości i jednolitej polityce, gwarancję odnalezienia, „prawdy materjalnej".Zasada działania z urzędu w sferze, o którą nam chodzi, polega na dopuszczeniu dowodu nawet niepowołanego przez strony, w razie powzięcia w nim wiadomości z oświadczeń stron lub z akt sprawy (art. 244) ; to działanie z urzędu ma właśnie na celu znalezienie zapomocą zauważonego przez sąd dowodu „prawdy materjalnej". Zasada swobodnej oceny dowodów polega na ocenie wiarogodności i mocy dowodów według przekonania na podstawie wszechstronnego rozważenia materjału (art. 250 § 1). I w tym więc przypadku, w formie niekrępowania sędziego, przebija chęć dania mu możności wyrozumowania i wyczucia bez przymusu prawdy. Zasada jawności rozprawy ma na celu umożliwienie kontroli wymiaru sprawiedliwości najszerszym masom; z tego zaś celu wynika dla sędziego bodziec do odtworzenia rzeczywistości. Wreszcie zasada ustności ma dostarczyć pierwszego wrażenia, niezamąconego przez pismo — co jest ważkim czynnikiem rozumowania w poszukiwaniu prawdy. Z rozważań tych wynika, że roztrząsane zasady czerpią swe źródło w naszej zasadzie, i że na terenie ustaleń stanowią jej rozwinięcie. Wszakże z innemi jeszcze regułami spotyka się nasza zasada. Są to: logika poszczególnego wypadku, celowość, interes publiczny w przeróżnej formie, wreszcie znaczny interes prywatny. Zanalizujemy je pokolei: logika żąda, by przez „uczestników" art. 265 k. p. c. rozumieć tak uczestników koniecznych, jak i przypadkowych, wbrew interpretacji w duchu naszej zasady. Celowość domaga się przyjęcia domniemania nawet tam, gdzie przeciwnik nie rozporządza przeciwdowodem, co może narazić na szwank naszą zasadę w razie odmiennego rzeczywistego stanu rzeczy. Interes publiczny, uchyla zdolność zeznania w charakterze świadka dla duchownego co do faktu, powierzonego na spowiedzi lub pod tajemnicą duchowną (art. 284 p. 2), kasując tem nieraz zupełnie źródło prawdy materjalnej. Znaczny interes prywatny upoważnia świadka do odmowy odpowiedzi na pytanie, gdyby zeznanie mogło narazić go na dotkliwą i bezpośrednią szkodę majątkową; niweczy tem jednak jedyny czasami sposób dowiedzenia się o jakimś fakcie. Można stwierdzić, że omówione czynniki mają ze swej natury w stosunku do naszej zasady charakter za-

sad szczególnych, uwypuklając jej rolę, jako zasady ogólnej.

Rola wobec sądu. W zakresie kwalifikacyj podmiotu ustaleń nasza zasada nie ma wyłącznej twórczej zasługi, a raczej znaczenie pomocnicze, gdyż podane przez art. 54 i art. 55 k. p. c. przyczyny wyłączenia sędziego oraz obowiązek sędziego z art. 57 k. p. c. wstrzymania się od udziału w sprawie należy w rozwoju historycznym uzasadnić regułą „nemo iudex in re sua". Wszakże trzeba się zgodzić, że zasada „nemo iudex in re sua" znajduje znakomite uzupełnienie w zasadzie „prawdy materjalnej", gdyż zainteresowany w wyniku sprawy sędzia nie budzi zaufania w kierunku wiernego oddania niewygodnego dlań stanu faktycznego.

Nasza zasada, jako współtwórcza co do przepisów o wyłączeniu sędziego, niema li tylko znaczenia teoretycznego, ale przydaje nam się przy interpretacji art. 55 § 1. k. p. c. w kwestji, jak dalece mamy się posunąć w dopatrywaniu się możności wywołania uzasadnionej wątpliwości co do bezstronności sędziego z powodu jego stosunku osobistego z jedną z osób, wymienionych w tym artykule. Uważam, że kwestję tę należy rozstrzygać rozszerzająco, choćby z punktu widzenia reguły „nemo iudex in re sua" nie było przeszkód, a to wobec dużej elastyczności pojęcia „res sua" z jednej strony, a z drugiej — wobec niebezpieczeństwa podważenia naszej zasady, przez naświetleniem faktów z pewnem nastawieniem.

Rola w zakresie środków dowodowych. Zasada nasza ze swej natury nie gardzi żadnym środkiem, byleby prowadził do ustalenia „prawdy materjalnej". W tych warunkach należy badać jej przejawy w zakresie dopuszczania dowodów. Najdonioślejszy jej przejaw w tym kierunku — to dopuszczalność dowodu ze świadków, jako reguła. Głosi ją art. 283 k. p. c.: „dowód ze świadków jest dopuszczalny nawet w przypadkach, gdy prawo wymaga dowodu na piśmie.....". Dopuszczalność dowodu ze świadków „nawet" we wspomnianych przypadkach i konieczność dowodu z pisma tylko tam, gdzie prawo tego wymaga, pozwalają wysnuć wspomnianą wyżej regułę. W związku z omawianą dopiero co regułą należy podnieść genetyczną rolę naszej zasady dla przedsądu karnego w ramach art. 7 § 1 k. p. c.; skądinąd można mówić o sprzeczności ideowej tego przedsądu z naszą zasadą, wszakże w wypadkach, gdzie przez wymóg dowodu na piśmie jest zagrożona „prawda materjalna", ratuje sytuację nasza zasada dzięki przedsądowi, tam oczywiście, gdzie jedna ze stron pod płaszczykiem zarzutu nieposiadania dokumentu przez stronę przeciwną, kryje przestępstwo, jak np. w wypadku zaparcia się otrzymania pożyczonej sumy. W związku z tem należy podkreślić, że nasza zasada wspomniane korzyści przedsądu karnego przy braku procesu cywilnego stara się zapewnić pokrzywdzonemu w dopuszczalności dowodu ze świadków tam, gdzie w procesie cywilnym musiałby produkować dowód z pisma, a to dając mu prawo wytoczenia przed sądem karnym powództwa cywilnego „zgodnie z przepisami kodeksu postępowania karnego" (art. 6). Z idei dopuszczalności dowodu ze świadków, jako reguły, płynie myśl przeciwdowodu przeciw domniemaniom prawnym, ilekroć prawo dowodu takiego nie wyłącza (art.251) a tembardziej przeciw domniemaniom faktycznym, bo przecież świadek daje nam zasadniczo pewność faktu, a domniemanie tylko przypuszczenie. W szczególności w zakresie doręczeń w przypadkach doręczenia władzy bezpośrednio przełożonej szeregowych w czynnej służbie wojskowej, policji i straży granicznej (art. 149), w przypadkach doręczenia dorosłemu domownikowi, sąsiadowi, dozorcy domu lub osobie zatrudnianej w lokalu biurowym, przemysłowym lub handlowym adresata (art. 151), w przypad-

kach doręczenia komukolwiek z personelu biurowego korporacyj, stowarzyszeń, spółek i zakładów (art. 152), wreszcie w przypadkach złożenia pisma w urzędzie pocztowym lub gminnym, połączonego z przybiciem zawiadomienia na drzwiach mieszkania, biura, lokalu przemysłowego lub handlowego adresata, albo w przypadkach pozostawienia pisma w miejscu doręczenia, w razie odmowy przyjęcia go przez adresata lub jego domownika, ewentualnie zaś złożenie go w urzędzie pocztowym lub gminnym, w razie niemożliwości powyższego pozostawienia (art.153) — we wszystkich tych razach z samego celu przepisów o dojściu do wiadomości adresata treści pisma — wynika dla niego możność prowadzenia przeciwdowodu przeciw domniemaniu zapoznania się z pismem. Następnie, należy podkreślić, wychodząc z tych samych założeń, dopuszczalność prowadzenia dowodu fałszu przeciwko domniemaniu prawdziwości dokumentu publicznego, jak również, przeciw domniemaniu prawdziwości urzędowych zaświadczeń, zawartych w dokumencie publicznym, wszelkiemi środkami dowodowemi (art. 277). Z tej samej idei dopuszczalności dowodu ze świadków, jako reguły, wypływa tendencja do wzmocnienia domniemania w pewnych wypadkach. Przejaw tej dążności spotykamy w wymogu art. 157 k. p. c. o ogłoszeniu o ustanowieniu kuratora do zastępowania strony nieznanej z miejsca pobytu w sprawach większej wagi, nietylko w obwieszczeniach publicznych, lecz nadto w „Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Sprawiedliwości", a według uznania także w gazetach; chodzi, oczywiście, o stworzenie dla strony nieznanej z miejsca pobytu — szczególnie w sprawach większej wagi — jaknajwiększej okazji do zaznajomienia się, co się dzieje z jej sprawami. Rozwijając konsekwentnie ideę dopuszczalności dowodu ze świadków, jako regułę, wprowadza nasza zasada dowód z przesłuchania stron (art. 323), bo przecież, logicznie biorąc, strona jest świadkiem szeregu faktów. Ze wskazanego źródła dowodu z przesłuchania stron płynie przedewszystkiem wniosek, że ten dowód dopuszczalny jest tylko tam, gdzie dopuszczalny jest dowód ze świadków stricto sensu (art. 323 § 1 in fine). Następnie, wynika zeń wniosek, że można przesłuchać stronę, choćby druga strona nie stawiła się na posiedzenie, wyznaczone do przesłuchania, lub odmówiła zeznań (art. 323 § 2); dalej, wysnuć zeń można wniosek, że przesłuchać można bądź samą stronę, bądź zastępcę ustawowego, kuratora, nadzorcę sądowego lub zastępcę upadłości, bądź obu — w sprawach, wskazanych w art. 324 k. p. c.; wreszcie wyciągnąć zeń można wniosek, że przesłuchanie strony pod przysięgą może być ograniczone do poszczególnych twierdzeń strony, wydzielonych z jej niezaprzysiężonych zeznań (art. 327). We wszystkich tych przypadkach przyświeca nam cel dopuszczenia dowodu z właściwych świadków. By dowód ze świadków, istniejący jako reguła, wiernie i zrozumiale dla sądu oddawał rzeczywisty stan rzeczy, a także by dowód z dokumentów stanowił podobne odtworzenie tego stanu, jak również, korzystając dla wyświetlenia „prawdy materjalnej", ze wszelkich środków już o charakterze samoistnym, popiera nasza zasada dowód z biegłych i dowód z oględzin (art. 304 §1 i art. 315); nie jest ten dowód nowością, wszakże, z chwilą zapanowania zasady naszej, nabiera on szczególniejszego znaczenia w związku z pomnożeniem liczby dowodów. Z dotychczasowych uwag wynika, że nasza zasada zajmuje genetycznie duży teren procesu cywilnego.

d. c. n.

ZYGMUNT MROCZKOWSKI-ŁAGUNA
Kielce

Prawo łaski w świetle ideologji kodeksu karnego 1932 r.

Stosownie do zapowiedzi zamieszczonej w Nr. 1 naszego pisma zamieszczamy poniżej artykuł kol. Mroczkowskiego-Łaguny, oświetlający tak szeroko omawianą dziś w prasie kwestję amnestji—z punktu widzenia teoretycznego i ducha naszego kodeksu karnego. Świadomie nie rozważaliśmy szeregu zagadnień natury aktualno - praktycznej (np. budżet, przepełnienie więzień i t. p.), jako ewentualnych argumentów, mogących tłumaczyć stosowanie amnestji, nigdy jednak nie mogących uzgodnić faktu jej istnienia z duchem polskiego kodeksu karnego.

Zadaniem poniższej pracy jest poddać ogólnemu rozbiorowi zasady t. zw. prawa łaski w świetle i ideologji kodeksu karnego 32 r.; inne zagadnienia, choć związane z prawem łaski, wybiegają już poza ramy interesującego nas przedmiotu.

W najogólniejszem znaczeniu prawo łaski jest prawem dyspensy—uwolnieniem od przestrzegania przepisów prawnych. W tem znaczeniu prawo łaski w nowoczesnem ustawodawstwie stosowane być nie może. Dlatego nas obchodzi głównie prawo łaski w znaczeniu ściślejszem, które właśnie na gruncie prawa karnego ma zastosowanie, a mianowicie: w materji łagodzenia i darowania kar.

Prawo łaski występuje w trzech formach: ułaskawienia, abolicji i amnestji. Ułaskawienie, czyli indywidualny akt łaski jest w Polsce atrybucją Prezydenta Rzplitej, któremu konstytucja kwietniowa w art. 13 przekazuje prawo darowania i złagodzenia kary oraz darowania skutków zasądzenia karno-sądowego. Abolicja oznacza zbiorowe (lub indywidualnie z mocy aktu łaski) darowanie kary jeszcze wyrokiem żadnym nie orzeczonej. Amnestja oznacza zbiorowe, całkowite lub częściowe darowanie orzeczonej już przez sąd kary, lub jej złagodzenie co do wymiaru lub rodzaju z jednoczesnem darowaniem skutków skazania.

Szczególnie wydatną pozycję zajmuje instytucja amnestji i dlatego poświęcimy jej najwięcej miejsca.

Bezpowrotnie minął okres, w którym możnaby się choć w czemkolwiek solidaryżować z zasadą hinduskiego kodeksu Manu: „strach przed karą jest gwarancją wykonywania przez wszelkie istoty właściwych im obowiązków". Zasadą nowoczesnego prawa karnego jest raczej to, co już sformułował Cycero: „nie kara, lecz haniebność zbrodni musi powściągać od jej popełnienia".

Powołana zasada, przemawiającego — jak widać — językiem nawskroś nowoczesnym, starożytnego prawnika i filozofa nie została dotąd zrealizowana.

Na drodze do tej realizacji konstruuje się teorje przeobrażenia środków karnych i zastąpienia ich środkami zabezpieczającemi.

Kara w pojęciu nowoczesnem—to działanie, zmierzające do wywołania w psychice jednostki ukaranej przemian, pożądanych dla działającej organizacji państwowej.

Poprzez okresy zemsty, poprzez ideę odstraszenia, przechodzi wielowiekowy rozwój prawa karnego do środków zabezpieczających i wychowawczych.

Od Macchiavelli'ego i wcześniej, bo i w czasach starożytnych (np. Plato, Ary-

stoteles), szczególnie wielką wagę wśród rozlicznych zadań państwa przypisuje się wychowawczej jego działalności. Już Tomasz Morus głosił, że zadaniem polityki kryminalnej jest usuwanie przyczyn przestępczości, a nie samo nieprzewidujące zwalczanie przestępstw; te bowiem są skutkiem wadliwego ustroju społecznego. To też w myśl idej nowoczesnych sędzia staje się poważnie odpowiedzialnym za umiejętne i sprawne zorjentowanie się w stanie psychiki przestępcy, a przez właściwie rozumiany i unormowany aparat środków reakcji na przestępstwo — ma działać na późniejsze, pożądane „prowadzenie się" i odporność życiową chwilowego przestępcy.

Kodeks karny 1932 opiera swą ideę przewodnią na postulacie zabezpieczenia społeczeństwa, przewidując rozliczne środki, reformujące psychofizyczny stosunek przestępcy do życia.

Na płaszczyźnie przeto środków wychowawczych i zabezpieczających, które nasz nowy Kodeks tak dokładnie oznaczył działanie amnestji winno być osądzone jako wysoce nieużyteczne, jako nie zawierające w sobie żadnych momentów celowego oddziaływania wychowawczego.

*

Do idej, cechujących prawie wszystkie dawne kierunki w filozofji prawa karnego należy — jak wiadomo — zasada odwetu, spotykana jeszcze niekiedy w niektórych przepisach i nowych kodeksach karnych. W myśl tej zasady skuteczną formę obrony zagrożonego przez przestępstwo porządku prawnego widziano „przedewszystkiem w pociągającej swą prostotą i pozorną słusznością zasadzie odwetu". W związku z tem pozostawała wyrafinowana niekiedy surowość reakcji karnej. Wysokie znaczenie kary dla organizacji państwowej — i to kary zawsze niezwykle surowej—podkreśla się na każdym kroku. Dwie te cechy, które zawsze występowały w nierozerwalnym ze sobą związku, sprawiały, że reakcja ze strony organizacji ludzkiej na przestępstwo i przestępcę stawało się tylko i wyłącznie zemstą — i to zemstą z drobiazgową surowością stopniowaną. Organ państwowy, wyrażający uczucia zagniewanego ludu, wyładowywał potencjalną energję zemsty na głowę nieszczęsnego przestępcy.

Na gruncie takich przesłanek łatwo jest pomyśleć instytucję, której zastosowanie powodowało uwolnienie przestępcy od kary — uwolnienie, nie znajdujące na platformie dzisiejszych pojęć jakiejkolwiek realnie uzasadnionej podstawy.

K. K. polski, który, jakkolwiek nie jest szczytem doskonałości, to jednak pod względem techniki ustawodawczej wysuwa się na czoło współczesnych ustawodawstw karnych, realizuje postulat intellektualizacji w dziedzinie prawa karnego, przewidując różne środki świadomego oddziaływania na przestępcę, jak: środki wychowawcze (art. 69 § 2, 71, 73 § 2), środki zabezpieczające (art. 79 — 85 k. k.).

Obecnie bowiem „nie chodzi o gniew społeczny, o ujętą w formuły namiętność zemsty, ale chodzi o rozumną działalność społeczną, zmierzającą do zabezpieczenia porządku prawnego".

Amnestja tedy, jako inspiracja nastrojów uczuciowych i przytem inspiracja impulsów, nie dążących do osiągnięcia żadnego — podkreślamy z naciskiem — celu pozytywnego, jest kapitulacją rozumu na rzecz odruchów, kapitulacją człowieka z aspiracji kształtowania losów swoich i losów swoich bliźnich. To też rażąco dziwnem wydaje się oddawanie na rzecz irracjonalnych momentów instytutów prawnych, opartych na przesłankach rozumowych. Przypomnijmy, że jeszcze Ernest Renan pisał: „*Trzeba za wszelką cenę podtrzymywać dogmat, że rozum ma misję reformowania społeczeństwa według swoich zasad. Urządzenie społeczne,*

jak i urządzenie polityczne, ukształtowało się pod władztwem ślepego instynktu. Jest rzeczą rozumu, by je poprawić... Wszystkiemi drogami przychodzimy więc do tego, by proklamować prawo, które ma rozum do reformowania społeczeństwa przez racjonalną naukę i teoretyczną znajomość tego co jest... Dotychczas rozum nie prowadził świata, lecz kaprys, namiętność. Nadejdzie dzień, w którym rozum, oświecony przez doświadczenie, uchwyci swoje prawne władztwo, jedyne, które jest zgodne z ludzkiem prawem i poprowadzi świat nie według przypadku, lecz z jasnym poglądem na cel do osiągnięcia".

Mimowoli na usta człowieka, stojącego nawet poza kręgiem subtelności prawnych, ciśnie się zrozumiałe pytanie, czem wytłumaczyć i uzasadnić zbiorowe darowywanie kar w okresie intellektualizacji życia, którą w dziedzinę życia prawno-karnego przenosi także — jak zaznaczono — K. K. 1932.

Dopóki odruch gniewu był głównym czynnikiem reakcji karnej, dopóki brak było przyczynowego i celowego subjektywnie zróżniczkowanego uzasadnienia stosunku prawno-karnego, dopóty momenty irracjonalne usprawiedliwiały chaotyczne darowywanie kar, jakiem, niestety, była i jest amnestja. Kodeks karny 32 r. daleki jest od tego okresu, kiedy dominującą okolicznością w przedmiocie reakcji był stan uczuciowy pokrzywdzonego, czy też irracjonalne porywy organizacji państwowej.

Świadomość i celowość są to warunki niezbędne przy wykonywaniu jakichkolwiek czynności, a nieubłagana konsewencja jest już poprostu koniecznością, gdy chodzi o działalność tak autorytatywną, jak działalność sędziego. Czyż nie należałoby zarzucić niekonsekwencji sędziom, którzy, orzekłszy prawomocnie winę i wymierzywszy karę przestępcy, powodowani odruchem, poprzednią swą czynność bez racjonalnego powodu przekreślają.

Wobec tego amnestję zaliczyć należy do sposobów i środków działania z interesem organizacji społecznej niezgodnych, a z całokształtem norm kodeksu wyraźnie sprzecznych.

Humanitarna troska o los jednostki przebija z syntetycznych artykułów kodeksu, które powołują do życia szereg zróżniczkowanych zakładów penitencjarnych, jak: zakłady wychowawcze, poprawcze, pracy przymusowej, dla niepoprawnych, lecznicze. Gruntowna reforma prawa karnego, sprecyzowana przez kodeks, nie będzie ukończona, dopóki pozaprawne względy będą przerywać planowe prace, podjęte dla celowego oddziaływania na przestępcę.

Reasumując, stwierdzamy: wykładnikiem Kodeksu jest przewidujące, celowe działanie, wykładnikiem amnestji — względy irracjonalne, pozaprawne i dlatego instytucja amnestji już w tym punkcie jest sprzeczna z zasadami Kodeksu Karnego.

*

Pierwotne prawo karne nacechowane było, jak wiadomo, pierwiastkiem kolektywizmu. Temu pierwiastkowi dawnych organizacyj, których podstawą była zawsze gromada, zbiorowość, ród—uległo także dawne prawo karne polskie. Uprawnieniu kolektywizmu do reakcji odpowiadała kolektywna odpowiedzialnoć, pierwotnie obejmująca nietylko osobę krzywdziciela, ale wogóle pewną mniej lub więcej zamkniętą grupę. W tym właśnie momencie można się dopatrzyć także praźródła amnestji, skoro dodamy, że wyrazem ciążącego nad prawem kolektywizmu było również gromadne darowywanie kar.

Dziś sytuacja się zmieniła. W okresie kiedy indywidualizacja tak olbrzymie czyni postępy, kiedy kodeks karny 1932 r. staje na gruncie wyraźnego subjektywizmu w ocenie odpowiedzialności i bezwzględnej indywidualizacji w dziedzinie

wymiaru kary, amnestja okazuje się mocno przestarzałym anachronizmem. W dobie, kiedy nowożytna myśl kryminalistyczna upatruje w każdym czynie przestępnym odrębny, swoisty stan faktyczny, kiedy sędzia nad indywidualnością psychiczną sprawcy, nad okolicznościami jego życia, wogóle nad wszelkiemi momentami, wyróżniającemi każdy poszczególny wypadek i sprawcę, drobiazgowo się zastanawia — w tej dobie schematyczne stosowanie amnestji, pod którą hurtem podciąga się gromadę przestępców, bez względu na różniczkujące zabarwienie ich organizacji psychofizycznych, jest sprzeczne z zasadami kodeksu karnego.

Gromadne darowywanie kar nie jest z tego punktu widzenia ani celowe ani słuszne.

Zamiast gromadnego i chaotycznego darowania kary w drodze amnestji polski kodeks karny zna przecież takie instytucje jak: sędziowskie darowanie kary, warunkowe zawieszenie wykonania kary, przedterminowe zwolnienie, odpowiadające całkowicie omawianej tu zasadzie kodeksowej.

Rozbieżność między schematyzmem amnestji a indywidualizmem i subjektywizmem kodeksu jest tak wielka, że dopuki nie zostanie usunięta, kodeks będzie ciągle tylko wyrazem teorji w dziedzinie prawa karnego.

Kodeks polski, jako kodyfikacja nowożytnego państwa, jest, oczywiście, zarazem przejawem jego prawno-politycznych idej i dlatego wyraźnie koliduje z amnestją, która jest reminiscencją absolutyzmu. Przez prawo łaski w obszernem znaczeniu (amnestja, ułaskawienie i abolicja) przebija bowiem wprawdzie obecnie już nie w bezpośredniej wyrazistości, jaskrawa swoboda uroszczeń absolutnych, co nader charakterystycznie odcina od nowoczesnych demokratycznych zbiorów praw. Pierwotnie kara—to oddanie winowajcy na łaskę panującego, jako wykonawcy prawa zemsty. Jus vitae necisque o symbolicznem już chyba obecnie tylko znaczeniu pozwalało zarówno ukarać przestępcę karą, nie pozostającą w jakiejkolwiek rozumnej proporcji z czynem występnym, jak również uwolnić go od wszelkiej kary bez względu na to, czy zachodzą z jego strony okoliczności, któreby to choć w czemkolwiek usprawiedliwiały.

Możnaby, chcąc pogodzić dwa omawiane, a sprzeczne zagadnienia, podnieść na obronę amnestji, że instytucja ta nie jest wyrazem słabości, lecz jako wyraz dobroci — potęgą. Uśmiech dobrotliwy — możnaby powiedzieć — więcej sprawi, niż mądrość, niż gromy potępienia. Przebaczenie i dobroć prędziej trafiają do serca, niż najprzenikliwsze napomnienia, najmądrzejsze nakazy i zakazy. W odpowiedzi na powyższe wystarczy powołać się na rozumowe cechy kary K. K. 32 r., a przedewszystkiem na ten trafny argument, że amnestja, jako realizacja dobroci dla całej najrozmaitszej co do indywidualnej wartości gromady, nie okaże pożądanych skutków.

W świetle zatem ideologji polskiej kodyfikacji karnej (idea zabezpieczenia społecznego, intelektualizacja, celowość represji, subjektywne podstawy odpowiedzialności, przenikliwa indywidualizacja represji) brak jest argumentów, któreby przemawiały za utrzymaniem instytucji amnestji, tembardziej, że przeciw niej — nawiasem dodając — wypowiadają się ponadto zarówno etjologja, jak i polityka kryminalna.

*

Argumenty przeciw zasadności amnestji i abolicji—tej ostatniej pomyślanej, jako jednorazowe, zbiorowe umorzenie postępowania karnego—przemawiają natomiast za utrzymaniem prawa łaski w formie ułaskawienia. Barwność życia, któremu nie

nadąży najprzenikliwszy ustawodawca, jest podstawą, na której wykwitło, jako konieczność, ułaskawienie. Kodeks Karny, uświęcając zasadę indywidualizacji, tem samem oświadcza się przeciw amnestji, a za ułaskawieniem. Konieczność jednak oczyszczenia ułaskawienia z właściwej amnestji schematycznej arbitralności pociąga za sobą konieczność odpowiedniego unormowania procedury uzyskania ułaskawienia. Drogą, po której potoczyć się winna pożądana reforma, wskazuje K. P. K., który, jako owoc pracy polskiego ustawodawcy, tę samą reprezentuje ideologję, co Kod. Karn. W szczególności drogę, tę wskazują przepisy procedury karnej o ułaskawieniu (art. 564 — 570). Mianowicie z jednej strony art. 565 — rozważa sprawę, czy „skazany na łaskę zasługuje", uzależniając ułaskawienie od subjektywno-indywidualnych okoliczności ze strony skazanego, a z drugiej — art. 567 przewiduje wypadek, w którym „prośba o ułaskawienie na uwzględnienie nie zasługuje". Ustawodawca w tych przepisach dał wyraz zapatrywaniu, że ułaskawienie jest jakby pewną korekturą wyroku. Przepisy te świadczą również o dążeniach prawodawcy do nadania w postępowaniu o ułaskawienie dominującej roli władzom wymiaru sprawiedliwości, skoro zarówno sądowi I instancji (art. 565), jak i II instancji (art. 566 § 2), wreszcie Min. Sprawiedliwości (art. 567) przyznaje rozległe uprawnienia w sprawie skuteczności prośby o ułaskawienie, pozostawiając głowie państwa jedynie jakby „firmowanie" aktu łaski.

*

Dowodem, że zagadnienie prawa łaski wchodzi wogóle na pożądany gościniec racjonalnego uporządkowania jest m. i. zasada, że obwiniony, nie chcąc korzystać z przywileju amnestji, może zażądać postępowania sądowego; dowodem tym również jest specjalne traktowanie amnestji w sprawach przestępstw z prywatnego oskarżenia etc. Przebłyski ewolucji, zmierzające ku zniesieniu amnestji, aż nadto są widoczne, ponadto w coraz bardziej szczegółowem wymienianiu przestępstw, nie podlegających amnestji. W tej mierze wystarczy przykładowo choćby powołać amnestje w Polsce. Jeżeli zaś chodzi o amnestje w Polsce przedrozbiorowej, to —jak pisze L. Wójcik (Głos Sądownictwa Nr. 6 1933) — miały one charakter wyłącznie polityczny, a kierowały się dążeniem do przywrócenia jedności narodowej, targanej wewnętrznemi walkami, chylącego się do upadku państwa. Amnestje polityczne bowiem powinny być odrębnie traktowane wobec „akcesoryjnego", jak mówią Niemcy, charakteru ścigania przestępstw politycznych.

Do abolicji, która daje prawo umarzania toczącego się postępowania karnego, stosują się odpowiednio wywody niniejszej pracy, albowiem zbiorowe umarzanie postępowania karnego dzieli losy masowego darowywania kar.

ST. J. ZAWADZKI
Warszawa

Poczucie słuszności w pracy sędziowskiej*)

(Dokończenie)

Stosunek, zachodzący pomiędzy wyrokiem a układem prawnym, wcale nie jest sylogistycznym. Przedewszystkiem normy prawne nie są zbudowane według schematu „*x* jest *a*". Formuła normy prawnej ma postać zdania hipotetycznego:

U. ustanowił: „jeżeli warunki w_1, w_2 w_n, to X powinien (może) wykonać czyn c".

*) Patrz Nr. 1 Wsp. Myśli Prawniczej.

Z wzoru tego widać, że w normie prawnej następuje powiązanie czyjegoś zachowania z określoną sytuacją faktyczną. To połączenie opiera się na woli ustawodawcy — jest zatem stanowionem, a nie przyrodzonem [5]).

Podobnie ma się z opisem stanu faktycznego konfliktu, który należy rozstrzygnąć: nie mieści się w schemacie „Y jest X“.

Schematy, opisujące stany faktyczne, byłyby takie:

„X uczynił d_1, d_2 .... d_n“.
„Zaszły warunki W_1, W_2 .... W_n“.
Powstał stan rzeczy S“.

Wreszcie uwaga ostatnia: zasadnicza treść wyroku nie odpowiada formule: „y jest a“; w wyroku występują zwroty powinnościowe, zbudowane wedle wzoru: „X powinien wykonać czyn c“.

Te okoliczności przemawiają przeciwko tezie, że normy wyroku otrzymuje się z norm układu prawnego przy zastosowaniu formuły sylogistycznej.

Jakiż więc logiczny stosunek łączy wyrok z układem prawnym?

Rozważmy prosty przykład:

Załóżmy, że w układzie prawnym grupy G, w skład której wchodzą członkowie X_1, X_2 .... X_n, znajduje się następująca norma:

„jeżeli X przyrzekł publicznie nagrodę, to X powinien wypłacić nagrodę“.

Załóżmy pozatem, że X_1 przyrzekł publicznie nagrodę. Jak z tych dwóch zdań wyprowadzamy tezę: „X_1 powinien wypłacić nagrodę“? Przedewszystkiem ustalamy regułę postępowania (I): „w normie za zmienną X wolno podstawiać tylko nazwy członków grupy G: X_1, X_2 .... X_n.

Rozumujemy:

(1) dla każdego X-a, jeżeli (2) X przyrzekł publicznie nagrodę, to (3) X powinien wypłacić nagrodę, oraz (4) zachodzi X_1 takie, że spełniona jest funkcja zdaniowa: X przyrzekł publicznie nagrodę przy podstawieniu za X - X_1; to pociąga za sobą (5) spełnienie funkcji zdaniowej: X powinien wypłacić nagrodę przy podstawieniu za X — X_1.

Przejdźmy do wzoru, zastępując:

(1) przez πX
(2) „ $f_1(X)$
(3) „ $f_2(X)$
(4) „ $f_1(X_1)$
(5) „ $f_2(X_1)$

Wyrażenia: „jeżeli, to“ oraz „to pociąga za sobą“ zastąpimy znakiem „$<$“; słówko „oraz“ — znakiem „.“.

W ten sposób otrzymamy:

$$\{\pi X[f_1(X) < f_2(X)] . f_1(X_1)\} < f_2(X_1)$$

Czytamy: dla każdego X, jeżeli funkcja pierwsza od X pociąga funkcję drugą od X oraz zachodzi funkcja pierwsza przy podstawieniu X_1, to zachodzi funkcja druga przy podstawieniu X_1.

Racją dla zdania $f_2(X_1)$ jest poprzednik tego całego zdania hipotetycznego t.zn. $\pi X[f_1(X) < f_2(X) . f_1(X_1)]$. Poprzednik ten jest spełniony, zachodzi bowiem zdanie:

„$f_1(X) < f_2(X)$“ oraz zdanie:

„$f_1(X_1)$“ — zatem możemy oderwać następnik zdania hipotetycznego t. zn. zdanie „$f_2(X_1)$“.

Przy wyprowadzeniu zdania „$f_2(X_1)$“ korzystaliśmy z reguły podstawiania, sformułowanej poprzednio sub (*I*), oraz (*II*) z reguły odrywania, głoszącej, że wolno oderwać następnik zdania hipotetycznego, jeżeli całe zdanie hipoteczne jest spełnione i spełniony jest jego poprzednik.

Druga z tych reguł jest dyrektywą logiki formalnej, pierwsza — sformułowana

---

[5]) Opieram się na pracach prof. Cz. Znamierowskiego (Podstawowe pojęcia teorji prawa: „Układ prawny i norma prawna“ oraz „Prolegomena do nauki o państwie“).

została na wzór dyrektywy innej części logiki — t. zw. teorji zmiennej pozornej[6]).

Cały nasz wzór: „$\pi X f_1(X) < f_2(X)$... przypomina pewne prawo ogólnego rachunku zdań t. zw. modus ponendo ponens:

$$[(p < q) \, . \, p] < q$$

Czytamy: „jeżeli zdanie p pociąga zdanie q i zachodzi zdanie p, to zachodzi zdanie q“ [7]).

Jednakże przy tem rozumowaniu nie jesteśmy na terenie ogólnego rachunku zdań, lecz na terenie stosunków międzyzdaniowych, zależnych od wewnętrznej struktury tych zdań, czyli w tej części logiki formalnej, która nazywa się teorją zmiennej pozornej.

Czytelnik zauważył, że teza „X_1 powinien wypłacić nagrodę“, byłaby tezą wyroku, gdyby należało go wydać w sporze, któryby wynikł w związku ze stanem faktycznym, opisanym w zdaniu „X_1 przyrzekł publicznie nagrodę“.

Nie będziemy starali się o dalsze subtelności. To spostrzeżenie pozwala już na scharakteryzowanie stosunków, zachodzących pomiędzy normą(-ami) wyroku a normami układu prawnego: są to stosunki z dziedziny logiki formalnej. Określimy obecnie pojęcie wyroku zgodnego z prawem. Otóż, *wyrokiem zgodnym z prawem nazwiemy taki wyrok, którego norma(-y) wynika(-ją) inferencyjnie z norm(-y) układu prawnego, t. zn. normę(-y) wyroku wyprowadza się z norm(-y) układu prawnego na drodze przekształceń, dozwolonych przez dyrektywy wiedzotwórcze, przy zastosowaniu pewnych praw logiki formalnej.*

---

[6]) Część logiki formalnej, ustalającej stosunki pomiędzy zdaniami, zależnie od ich struktury wewnętrzej. Twórcą — Bertrand Russell.

[7]) Przy przedstawianiu wzorów użyłem symboliki Couturata. O tym systemie znakowania informują „Elementy teorji poznania, logiki formalnej i metodologji nauk“ prof. T. Kotarbińskiego.

W dalszym ciągu terminów: „wyrok zgodny z prawem“, „rozstrzygnięcie zgodne z prawem“ oraz „rozwiązanie zgodne z prawem“ będę używał promiscue.

4. Wyrok zgodny z prawem. Skolei rozważmy następujące zagadnienie: czy sędzia, rozstrzygając konflikt społeczny zgodnie z pewnym układem prawnym, może rozstrzygnąć go tylko w jeden sposób, czy też ma do wyboru kilka rozwiązań?

Roztrzygnięcie konfliktu społecznego zależy z jednej strony *od rodzaju stanu faktycznego* a z drugiej—*od treści norm układu prawnego,* wedle którego spór ten należy rozwiązać.

Stan faktyczny nie jest czemś ściśle określonem; określa go dopiero sędzia, stosując się przytem do norm proceduralnych. Oczywista, swoboda sędziego przy funkcji ustalania stanu faktycznego jest dość znaczna: może nie dopuścić pewnych środków dowodowych, przyznać (wzgl. nie przyznać) wartości danemu dowodowi (zaś swobodnej oceny dowodów), zinterpretować tak czy inaczej sens przedstawionego dokumentu.

Jak widzimy, od czynnika subjektywnego zależy w pewnej mierze kształtowanie stanu faktycznego sporu. Sędzia może dla danego konfliktu przyjąć stan faktyczny S_1 lub S_2 i zależnie od tego rozstrzygnąć go tak czy inaczej.

Ale to nie wszystko. Załóżmy obecnie, że stan faktyczny jest ustalony i rozważmy, czy dany spór o określonym stanie faktycznym można rozwiązać rozmaicie zgodnie z pewnym układem prawnym.

Gdyby układ prawny, wedle którego sędzia ma rostrzygać konflikty, był doskonały, gdyby nie było w nim luk, niejasności, gdyby język tego układu był ścisły, należałoby odpowiedzieć na to pytanie przecząco. W rzeczywistości jednak wcale to nie zachodzi. Dzieje się tak nietylko dlatego, że człowiek — ustawodawca jest niedoskonały, ale i dlatego przedewszyst-

kiem, że materjał, z którego tworzy prawa, nie jest ściśle oznaczony. Wszak materjał ten stanowią wyrazy o rozmaitych znaczeniach i odcieniach znaczeniowych. O tym fakcie wie dobrze każdy semantyk.

Poprzednio ustaliliśmy, że wyrok pozostaje w pewnym określonym stosunku logicznym do układu prawnego. Ale *układ prawny nie jest całością ściśle oznaczoną: znaczenia norm prawnych zmieniają się zależnie od nadania poszczególnym wyrazom, tworzącym te normy, takich czy innych konotacyj.*

Oczywista, w obrębie jednego znaczenia normy mamy tylko jedno rozwiązanie, ale — i to trzeba podkreślić — w rzeczywistości znaczenia norm pozwalają się w dużych granicach swobodnie kształtować.

Na tym fakcie, że sensy norm nie są ściśle oznaczone, opiera się interpretowanie przepisów prawa. Interpretacja — to kształtowanie znaczenia norm prawnych przez definjowanie poszczególnych wyrażeń, występujących w nich.

Powyższe ustalenia pozwalają wyprowadzić *wniosek, że można różnie rozstrzygnąć konflikt o określonym stanie faktycznym zgodnie z danym układem prawnym.*

Zilustrujemy tę tezę na przykładach.

Nasamprzód zajrzymy na teren cywilistyki.

Przykład I:

Chirurg szpitala miejskiego niepotrzebnie amputował nogę choremu, leczącemu się w tym szpitalu, zmniejszając w ten sposób jego zdolności zarobkowania.

Pacjent ów domaga się od gminy miejskiej, do której należy szpital, odszkodowania.

Rozwiązujemy na podstawie art. 1384 ust. 3 K. C. N., głoszącemu: „Panowie i dajęcy zlecenia odpowiadają za szkodę, zrządzoną przez swych służących przy czynnościach, do jakich ich użyli".

Rozwiązania: 1. Gmina zaangażowała chirurga, zlecając mu leczyć chorych w szpitalu. Skoro lekarz ów wyrządził szkodę choremu przy wykonywaniu zleconych czynności, gmina za to odpowiada na zas. art. 1384 ust. 3 K. C. N. Powództwo należy zasądzić.

2. Gmina nie odpowiada za szkodę, wyrządzoną przez chirurga, ponieważ lekarze, ordynujący w szpitalach miejskich, są zupełnie niezależni w stosowaniu środków, jakiemi rozporządza wiedza lekarska. Odpowiedzialność dających zlecenia zależy nietylko od możności dokonania właściwego wyboru, ale i od możności dawania wskazówek wykonywającym zlecenie (na podstawie orzeczenia S.N.L. C I 2890/33).

Dwa rozwiązania zależnie od rozumienia terminu „zlecone czynności".

Przykład II.

Art.1035 K. C. N. postanawia:

„Testamenty odwoływać można w całości lub częściowo tylko przez testament późniejszy lub przez akt notarjalny, obejmujący oświadczenia zmiany woli".

Pytanie: W jakiej formie winien być sporządzony testament późniejszy odwołujący wzgl. zmieniający częściowo poprzedni?

Odpow.: 1. Testament późniejszy, odwołujący (zmien.) poprzedni, może być sporządzony w każdej z form, przepisanych dla testamentów.

Uzasadnienie: Skoro ustawodawca nie określa formy test. późniejszego, znaczy to, że jest to dlań obojętne.

2. Testament późniejszy, odwołujący (zmien.) poprzedni, winien być sporządzony w takiej formie, w jakiej został sporządzony testament, mający być odwołany (zmieniony częściowo).

Uzasadnienie: akt odwoł. (zmien.) poprzedni powinien być sporządzony w formie takiej, w jakiej został sporządzony akt poprzedni.

Przykł. III.

Art. 214 t. X. cz. I Zw. Pr. przyznaje opiekunowi prawo domagania się z mająt-

ku pupila wynagrodzenia w wysokości 5% od dochodu.

Termin „dochód“ można rozumieć jako „dochód ogólny“ lub jako „czysty dochód“. Zależności od tego można zasądzić, w przypadku domagania się przez opiekunów wynagrodzenia, bądź 1) 5% od ogólnego dochodu z majątku, bądź 2) 5% od czystego dochodu“.

Przechodzimy na teren prawa karnego.

Przykł. IV.

Bezrobotny A okazuje żonie podrobione przez siebie świadectwo o przyjęciu go do pracy w tym celu, aby przestała się gnębić jego brakiem zajęcia.

Czy czyn A podpada pod art. 187 K.K.?

Odpowiedzi:

1. Art. 187 K. K. zakazuje 1) fałszowań dokumentów i 2) użycia sfałszowanych dokumentów, wymagając w obu przypadkach zamiaru użycia dokumentu za autentyczny. Użyć fałszywy dokument za autentyczny t. zn. przedstawić go innej osobie z zamiarem wzbudzenia w niej przekonania, że jest prawdziwy. A stara się uspokoić żonę przez wzbudzenie w niej przekonania, że okazany fałszywy dokument jest prawdziwy.

Czyn A podpada pod art. 187 K. K.

2) Wyrażenie „użyć sfałsz. dokument za autentyczny“ znaczy „przedstawić go innej osobie z zamiarem wzbudzenia w niej przekonania, że dokument ten jest prawdziwy i oddziałania w ten sposób na swoją sytuację prawną“. A stara się wzbudzić w żonie przekonanie, że świadectwo o przyjęciu do pracy jest prawdziwe i zamierza w ten sposób uspokoić ją.

Czyn A. nie podpada pod art. 187 K.K.

Dwie odpowiedzi zależnie od rozumienia zwrotu: „użyć za autentyczny“.

Dziedzina prawa karnego daje jeszcze inny przykład wielości rozwiązań konfliktu zgodnych z niem. Mam na myśli sprawę wymiaru kary: tu sędzia ma niemal zupełną swobodę poruszania się w granicach sankcyj poszczególnych artykułów. Piszę „niemal“, ponieważ w drobnej mierze ograniczają tę swobodę wskazania, dotyczące okoliczności łagodzących i obciążających.

Weźmy jeszcze przykład z dziedziny prawa odministracyjnego (z prawa skarbowego).

Przykład V.

B odziedziczył majątek ziemski po A. Przed oświadczeniem o przyjęciu przez B — a już po śmierci A — władze ziemskie zabrały część majątku na cele reformy rolnej za pewnem odszkodowaniem. Po przyjęciu spadku przez B, władze skarbowe oszacowały go i od czystej wartości, jaką miał w chwili śmierci A, wymierzyły podatek spadkowy.

B zaoponował p-ko temu twierdząc, że podatek winien być wymierzony od tej wartości, jaką faktycznie uzyskał, t. zn. od wartości dóbr, które przejął, oraz od szacunku, który władze ziemskie przyznały mu wzamian za część majątku, zabraną na cele reformy rolnej.

Ustawa o opodatkowaniu spadków i darowizn nakazuje pobranie podatku od czystego spadku.

Rozwiązania:

1. B przyjął spadek. Wg. postanowień K. C. N. skutki przyjęcia cofają się wstecz do chwili otwarcia się spadku. B staje się zatem sukcesorem od chwili otwarcia się spadku t. zn. od śmierci spadkodawcy. W chwili śmierci A część majątku, zabrana później na cele reformy rolnej, należała jeszcze do masy spadkowej.

Podstawą opodatkowania jest czysty spadek t. zn. czysta masa spadkowa, która stała się przedmiotem dziedziczenia. Wobec tego, że B stał się sukcesorem od chwili śmierci A, czysta wartość majątku z czasu otwarcia się spadku stanowi podstawę opodatkowania.

Opozycja B. jest nieuzasadniona.

2) Podstawę opodatkowania stanowi

czysty spadek t. zn. te wartości, które faktycznie stanowią przysporzenie majątku spadkobiercy. Okoliczność, że skutki przyjęcia, wg. przepisów prawa cywilnego, cofają się wstecz do chwili otwarcia się spadku, jest obojętna dla sprawy wymiaru podatku: ma ona znaczenie tylko dla stosunków prywatno - prawnych.

W naszym przypadku faktyczne przysporzenie majątku B stanowią: 1) dobra, które przejął, oraz 2) wartości, które weszły wzamian za ziemię, zabraną na cele ref. roln. Wartość 1 i 2 jest podstawą opodatkowania.

Opozycja B. jest uzasadniona.

Przykłady te potwierdzają tezę, że spór o określonym stanie faktycznym, można rozwiązać zgodnie z prawem rozmaicie.

Zbierzmy pokrótce wyniki rozważań: doszliśmy do wniosku, że w wielu przypadkach sędzia może roztrzygać konflikty społeczne zgodnie z prawem rozmaicie. Może to czynić, ponieważ w pewnej mierze ma swobodę w zakresie 1) ustalania stanu faktycznego sporu oraz 2) kształtowania znaczenia norm prawnych. Oczywista, przesadne byłoby twierdzenie, że zawsze ma do wyboru kilka rozwiązań: są spory tak proste i szablonowe, że roztrzygnięcia ich są jasne i jedyne.

Jak widzimy, pierwiastek indywidualności sędziowskiej odgrywa poważną rolę przy wyrokowaniu. Ani bowiem układ prawny, ani też prawa logiki nie zapewniają jedyności rozwiązania danego konfliktu.

Skoro tak jest, wypada zastanowić się, jaki to składnik indywidualności sędziego wpływa na takie a nie inne rozstrzygnięcie sporu. *Pozwalamy sobie mniemać, że tym składnikiem jest przedewszystkiem poczucie słuszności.* Twierdząc tak, opieramy się na pewnem dodatkowem założeniu, które zostanie sformułowane nieco później.

Niewątpliwie czytelnik przypomina sobie pewne rozumowanie, które podałem, pisząc o funkcjach sędziowskich. Otóż, rozumowanie owo pozornie tylko było prawdziwe: możemy to stwierdzić obecnie, podkreślając, że fakt, iż sędzia, rozstrzygając spory, winien wydawać wyroki zgodne z prawem, wcale nie pociąga za sobą tego, iżby poczucie słuszności w pełnieniu tych czynności było mu niepotrzebne.

Zanim jednak rozwiniemy tezę, dotyczącą roli poczucia słuszności, kilka słów o czem innem.

5. Dwa spojrzenia na układ prawny. *Na układ prawny, obowiązujący w społeczeństwie,* można patrzeć *jako na środek, którego używa grupa rządząca do realizacji swych celów.* Patrzy się wtedy na niego, jako na wyraz woli rządzących, wedle której wszystko ma dziać się w grupie społecznej.

Jeśli sędzia w ten sposób pojmuje prawo, wówczas uważa siebie za stróża woli ustawodawcy. Gdy wola ta jest niejasno wyrażona tak, że sędzia ma wątpliwość, jak rozstrzygnąć dany konflikt, zastanawia się nad tem i wyłącznie nad tem, co normodawca chciał wyrazić, stanowiąc określony(-e) przepis(-y). Przy tem spojrzeniu na układ prawny dociekania interpretacyjne stoją pod znakiem wyszukiwania tego, co ustawodawca myślał, jaka była jego wola, jakby chciał, by rozstrzygnąć dany wypadek. W konsekwencji sędziego nie interesuje bezpośrednio sprawa, czy rozwiązał spór słusznie, chodzi mu tylko o to, czy załatwił go zgodnie z wolą rządzącego. Może, likwidując jakiś konflikt w sposób krzywdzący jedną ze stron, ma świadomość tego, ale pociesza się, że taka jest wola ustawodawcy. Skrajnym wyrazem dążenia do odkrycia woli normodawcy są przypadki, gdy sędzia, nie mogąc sam jej odnaleść, zwraca się do niego o pouczenie.

Przy tem spojrzeniu, prawo nie stano-

wi samodzielnej całości, oderwanej od ustawodawcy, ale jest czemś, co nie ma sensu bez niego.

Na układ prawny można spojrzeć jednak inaczej. Można widzieć w nim *twór grupy rządzącej, który ma być środkiem do jak najlepszego urządzenia życia społecznego.* Zadanie grona sędziowskiego można przytem pojmować, jako czuwanie nad tem, by dzieło ustawodawcze dobrze spełniało swą funkcję, by dostosowywało się do potrzeb życia i nie niweczyło jego dodatnich przejawów. Przy tem spojrzeniu sędzia nie jest stróżem woli ustawodawcy, ale staje się strażnikiem prawa, pojętego jako coś istniejącego niezależnie od niego, przyczem posiada świadomość tego, że może układ prawny doskonalić w pewnych granicach.

Jeśli sędzia tak pojmuje swoje stanowisko względem prawa, to, załatwiając konflikty, nie zastanawia się nad tem, co ustawodawca myślał, ale uprzytamnia sobie oczywiste postanowienia prawa, od których nie wolno mu odstąpić, obszar swej swobodnej decyzji i wyszukuje możliwie najlepsze rozwiązanie sporów. Przeświadczenie, że obowiązkiem jego jest czuwać nad tem, by prawo dobrze spełniało swą rolę społeczną, znakomicie ułatwia mu zadanie. Przy tem spojrzeniu na układ prawny grono sędziowskie zupełnie wyraźnie wysuwa się naprzód: od jego poziomu intelektualnego zależy takie czy inne oblicze prawa. W związku z tem, to spojrzenie podkreśla dostojeństwo sędziego, jako tego, który czuwa nad prawem i w ramach jego zasadniczych postanowień, rozwija je. Zdaje się, że przemiany społeczne prowadzą nas ku temu drugiemu spojrzeniu na układ prawny: świadczą o tem pewne zjawiska w technice ustawodawczej jak np. wyrzekanie się kazuistyki, podawanie ogólnych zasad, przyznawanie różnych uprawnień sędziemu, używanie wyrażeń, dających się dość swobodnie interpretować. W tej chwili jednakże rządzi prawo — wola normodawcy.

6. Doniosłość poczucia słuszności. Wróćmy do poczucia słuszności, jako czynnika decydującego o takiem czy innem rozwiązaniu konfliktu społecznego.

Przedewszystkiem zauważymy, że naogół sędziowie nie zdają sobie sprawy z tego, że mogą rozstrzygać spory zgodnie z prawem rozmaicie. W praktyce sędzia nietyle kłopocze się o to, jakie wybrać rozwiązanie, ile o to, jak rozstrzygnąć konflikt zgodnie z wolą ustawodawcy.

A to jest problem rzeczywiście niezmiernie zawiły! Bo doprawdy, niezmiernie trudno jest ustalić, co twórca prawa myślał w odniesieniu do konkretnego stanu rzeczy. Można stawiać tu najrozmaitsze hipotezy, ale, bodaj, czy najczęściej najbliższą prawdy nie będzie ta, że nic nie myślał, ponieważ wogóle nie przewidywał określonego sporu. Przy poszukiwaniach interpretacyjnych, których celem jest wykrycie woli ustawodawcy, sędzia odczuwa niechęć do takich ustaleń znaczeniowych norm, które w konsekwencji prowadzą do rozstrzygnięcia konfliktu wbrew jego poczuciu słuszności. Jest to zresztą zupełnie zrozumiałe psychologicznie: nie wypada mu wmawiać w ustawodawcę, którego stawia w hierarchji społecznej nad sobą, takich myśli i pragnień, które on osobiście ocenia ujemnie; gdyby to uczynił, poniżałby normodawcę. Tylko wtedy, gdy sędziemu wydaje się, że jedynie ta interpretacja wypowiada wiernie wolę ustawodawcy, a wszelka inna stanowi jej zniekształcenie, rezygnuje z innych rozumień i rozwiązuje spór nawet wtedy, gdy sprzeciwia się to jego poczuciu słuszności. Na szczęście, nie dzieje się to zbyt często.

Jak wpomniałem, współczesna technika ustawodawcza ułatwia gronu sędziowskiemu rozstrzyganie konfliktów zgodnie z ich poczuciem słuszności. Obecnie ustawodawca świadom jest złożoności przeja-

wów życia i rezygnuje z mirażu przewidzenia i uregulowania wszystkiego. Woli zadowolić się ustanowieniem ogólniejszych wskazań o czywistej dodatniej wartości, aniżeli bawić się w kazuistykę i skrępować sędziego, powodując to, że pewne zjawiska życia mogą wymknąć się unormowaniu. Interesujących ilustracyj tych tendencyj dostarcza Kodeks Karny i Kodeks Zobowiązań.

Te przemiany świadczą o tem, że ustawodawca zaczyna odnosić się z pewnem zaufaniem do grona sędziowskiego, natomiast — z pewną nieufnością do siebie.

Powyższe ustalenia pozwalają sformułować następującą tezę: *w przypadkach gdy sędzia ma wątpliwości, jak rozstrzygnąć daną sprawę, jego poczucie słuszności decyduje o tem, w jakim kierunku pójdzie załatwienie tego konfliktu. Zachodzi to, niezależnie od tego, czy sędzia patrzy na układ prawny, jako na wyraz woli ustawodawcy, czy też — jako na środek do najlepszego urządzenia życia społecznego.* W zasadzie różnice praktyczne pomiędzy jednem a drugiem spojrzeniem sprowadzają się do postawy sędziego: w pierwszym przypadku, gdy rozwiązuje spór słusznie, wydaje mu się, że odkrył wolę ustawodawcy i rozstrzyga go zgodnie z nią — w drugim — ma świadomoć faktu, że załatwił dany konflikt w ten sposób, ponieważ uważa takie załatwienie za słuszne.

Tak przedstawia się rola poczucia słuszności przy ferowaniu wyroków. Pozornie wydaje się, że prawo decyduje o rozstrzygnięciu konfliktów — w rzeczywistości częstokroć — poza sprawami szablonowemi — decyduje sędzia.

Charakteryzując poczucie słuszności, wskazałem na relatywizm ocen słusznościowych. Fakt ten ma niezmiernie doniosłe konsekwencje praktyczne: inny wyrok wyda sędzia o szerokich horyzontach myślowych, niż człowiek ograniczony—choćby obaj przy tem byli nieskazitelnego charakteru. Moralność, bowiem, i słuszność — to sprawy zupełnie różne, chociaż postawa moralna sprzyja postępowaniu słusznemu. Ze szczególną jaskrawością ten relatywizm słuszności występuje na terenie prawa karnego.

Oczywista, okoliczność, że czynnik subjektywny, jakim jest poczucie słuszności, odgrywa poważną rolę przy ferowaniu wyroków, nie sprzyja zapewnieniu bezpieczeństwa prawnego. Jednakże wyeliminować go nie można — można tylko rozciągnąć nad nim kontrolę. Realizacja tej kontroli może nastąpić przez dobieranie do grona sędziowskiego ludzi o dużych walorach intelektualnych i moralnych oraz przez konstrukcję instancyj sądowych z najwyższym sądem na czele.

7. Inwencja sędziowska. Rozważania powyższe nie byłyby kompletne, gdybym pominął kwestję, w jaki to sposób następuje osiągnięcie rozwiązania słusznego i zgodnego z prawem. Otóż, uwarunkowane to jest pewną pomysłowością interpretacyjną i zdolnością do tworzenia logicznych konstrukcyj. Człowiek, choćby o silnie rozwiniętem poczuciu słuszności, ale pozbawiony tej „matematycznej" umiejętności nie byłby np. dobrym sędzią-cywilistą. Jego rozstrzygnięcia, chociaż słuszne, nie mieściłyby się w ramach prawa i naodwrót: mieściłyby się w przepisach prawnych, ale byłyby niesłuszne.

Przypatrzmy się tej inwencji sędziowskiej na przykładzie: pracodawca A udzielił swemu pracownikowi umysłowemu B zaliczkę w wysokości 3-miesięcznej pensji. Po pewnym czasie A oddalił B bez uprzedniego 3-miesięcznego wypowiedzenia, oświadczając przy zwolnieniu go, że potrąca swoją pretensję do zaliczki z roszczeniem B do odprawy. B, opierając się na tem, że prawo pracy dozwala pracodawcy potrącić tylko najwyżej połowę uposażenia pracownika, wystąpił do sądu ze skargą,

domagając się zasądzenia odprawy w wysokości 1½-miesięcznej pensji.

W pierwszej chwili wydawaćby się mogło, że prawo pracy dopuszcza tylko możliwość jednego rozstrzygnięcia — mianowicie nakazuje zasądzić na rzecz B odprawę w wysokości 1½-miesięcznej pensji. Konstatujemy jednocześnie, że takie rozwiązanie jest szkodliwe w swych konsekwencjach społecznych, ponieważ 1) krzywdzi pracodawcę, od którego faktycznie nic się nie należy, narażając go na wytoczenie powództwa przeciwko B, 2) karze go za życzliwość, okazaną pracownikowi przez udzielenie mu zaliczki oraz 3) w przyszłości może utrudnić pracownikom uyskiwanie zaliczek od pracodawców.

W przypadku oddalenia pozwu te ujemne następstwa odpadają, przyczem nie krzywdzi się pracownika, ponieważ temu nic nie należy się od A.

Rozwiązania te prowadzą do wniosku, że wyrok oddalający pozew jest lepszy od zasądzającego. Ale, jak pogodzić go z postanowieniami prawa pracy?

Przeprowadźmy interpretację: ze sformułowania normy w ten sposób, że pracodawcy nie wolno dokonywać nadmiernych potrąceń z uposażenia pracownika, wynika, że ustawodawca miał na myśli okres trwania stosunku pracy. Staje się to jasnem, jeśli zwrócić uwagę na użyte w normie terminy: „pracodawca", „pracownik", Ktoś jest pracodawcą, ktoś inny pracownikiem tylko wtedy, gdy osoby te łączy stosunek pracy. Z chwilą ustania tego stosunku obaj kontrahenci tracą ten charakter. Oczywista, nie znaczy to bynajmniej, by tem samem zgasły roszczenia stron, ale stają się one pretensjami b. pracodawcy i b. pracownika, wynikającemi z dawnego stosunku pracy. Za tą ścieśniającą interpretacją normy, zakazującej nadmiernych potrąceń, przemawiają względy słuszności. Wykładnia rozszerzająca prowadzi do ujemnych skutków społecznych. Trudno przypuścić, aby normodawca ustanowił prawo szkodliwe w skutkach.

W danym przypadku B nie jest pracownikiem A, nie może przeto powoływać się na zakaz nadmiernych potrąceń. Powództwo B należy oddalić[8]).

Rozwiązanie sporu w ten sposób jest dobrze uzasadnione: opiera się na analizie logicznej i okoliczności, że ustawodawca pragnie dobra społecznego. Ponadto rozstrzygnięcie to nie przesądza na niekorzyść pracownika przypadku, gdyby pomiędzy nim a pracodawcą istniała umowa co do sposobu spłacenia zaliczki.

Przykład powyższy wskazuje, w jaki sposób intelekt współdziała z poczuciem słuszności: poczucie słuszności wskazuje rozwiązanie, umysł stara się je uzasadnić postanowieniami prawa. Prócz tego ilustruje na jakiej drodze postępuje precyzowanie znaczeń norm prawnych — praca niezmiernie żmudna, wymagająca dużego wysiłku myślowego i zdolności do kombinacyj logicznych. Brak tych zdolności twórczych, które nazwaliśmy inwencją sędziowską, oddziaływa ujemnie na układ prawny, powodując kostnienie tego układu i jego oddalanie się od życia, wyrażające się w dawaniu formalistycznch rozstrzygnięć konfliktów. Zjawisko kostnienia układu prawnego wynika z konserwatywnych właściwości psychiki ludzkiej — z tendencji postąpienia w podobnej sytuacji tak, jak postąpiło się poprzednio — i nie jest złe: zapewnia bowiem bezpieczeństwo prawne. Staje się szkodliwem dopiero wtedy, gdy łączy się z niem proces oddalania się prawa od życia.

Oczywista, kostnienie układu prawnego, połączone z jego oddalaniem się od życia, świadczy naogół o martwocie myślowej grona sędziowskiego i braku z dolności twórczych — krótko — o braku inwencji

---

[8]) Wypadek taki miał miejsce w Warszawie Autorem podanego rozwiązania jest p. J. Ordyniec.

sędziowskiej lub wysoko rozwiniętego poczucia słuszności.

8. Zakończenie. Pozostaje obecnie rozejrzeć się w wynikach pracy. Ustaliliśmy, że momenty prawne i logiczne nie tłumaczą całkowicie, dlaczego sędzia rozstrzyga konfikty społeczne tak a nie inaczej. Tym dodatkowym czynnikiem, wchodzącym tu w grę, jest poczucie słuszności.

Poczucie słuszności z jednej strony częstokroć decyduje o takiem, a nie innem, rozwiązaniu sporów — z drugiej — kształtuje w pewien sposób układ prawny. To kształtowanie układu prawnego dokonywa się przy współudziale pewnej zdolności, którą nazwaliśmy inwencją sędziowską. Zauważyliśmy ponadto, że w przypadku, gdy gronu sędziowskiem brak jest bądź wysoko rozwiniętego poczucia słuszności, bądź zdolności twórczych, następuje kostnienie układu prawnego z równoczesnem oddalaniem się jego od wymagań życia.

Uwagi powyższe opierają się na pewnem założeniu, które dobrze będzie sformułować: mianowicie przyjęliśmy, że grono sędziowskie składa się z ludzi o silnie zarysowanej postawie moralnej. Tylko bowiem tacy ludzie skłonni są do kierowania się w pracy zawodowej wskazaniami prawa i poczuciem słuszności. Jeśli założenie to odrzucimy, zagadnienie skomplikuje się jeszcze bardziej: należałoby wtedy uwzględnić rolę innych czynników, wpływających na wyrokowanie np. stronniczość, nacisk ze strony przełożonych i t. d.

Przyjąłem to założenie, aby uprościć zagadnienie. Zresztą eliminowanie tych czy innych czynników następuje w życiu przez dążenie do zapewnienia sędziom odpowiedniej sytuacji prawnej, selekcjonowanie kandydatów i inne środki.

Doniosłość poczucia słuszności oraz inwencji sędziowskiej przy wyrokowaniu wskazuje na to, ze ogromną wagę trzeba przypisać kwestji kompletowania grona sędziów. W zawodzie sędziowskiem nie wystarczą tylko walory moralne — choć są one niezbędne. Ponadto konieczne są wielkie walory intelektualne.

WIESŁAW PAJEWSKI
Piotrków Tryb.

O przywrócenie custodia honesta

Najważniejszem narzędziem, używanem przez państwo w jego nigdy nie kończącej się walce z przestępstwem, jest kara. Ale wielkiej i wręcz niemożliwej do wyczerpującego sprawę przewidzenia rozmaitości przestępstw, odpowiada nikły stosunkowo katalog kar.

Trudno w całkowicie niesporny sposób określić, jaka jest istota instytucji kary,— a jeszcze trudniej, jaką ona być powinna; pojęcia te bowiem zmieniały się w przebiegu dziejów i do dziś dnia nie są całkowicie ustalone.

Początków należy się doszukiwać w pragnieniu zemsty, odczuwanem przez zbiorowość wobec sprawcy czynu, który podważał zasady życia społecznego, przez tę zbiorowość ustalone i szanowane. Zjawisko to, przeszedłszy długą ewolucję, stało się wreszcie tem, czem jest dziś, t. j. „działaniem organizacji państwowej, dotkniętej przez czyn bezprawny jednostki, przeciwko tej jednostce skierowanem i dotykającem jej osoby i praw społecznych; od czynu bezprawnego, co do istnienia, formy i zakresu uzależnionem; czyn sam i jego sprawcę potępiającem; zmierzającem do wywołania w psychice jednostki ukaranej przemian dla działającej organizacji państwowej pożądanych i w psychice zbioro-

wej impulsów powstrzymujących do czynu bezprawnego" (prof. Wacław Makowski, Prawo karne t. I, str. 313—314).

Oczywiście organizacja państwowa (lub jakaś inna, jeżeli karę wymierza) jest tutaj tylko wykonawcą postulatów, nakazanych jej poczuciem prawnem zbiorowości, sama zaś kara, obok celów czysto fizycznych, zmierza też do zaspokojenia uczuć odrazy, odczuwanych przez zbiorowość wobec przestępcy. i do uśmierzenia obaw tejże zbiorowości co do ewentualnego powtórzenia się czynów podobnych.

W przeważającej większości wypadków zbiorowość odczuwa wobec przestępcy wstręt i pogardę, a czyn jego uważa za hańbiący. Uczucie to trwa zwykle nawet po odcierpieniu kary: jednostki, tworzące zbiorowość, starannie izolują się w życiu codziennem od jednostki potępionej — co stanowi samej kary jakgdyby przedłużenie.

Zjawisko to nie zawsze jednak ma miejsce. Jest pewna grupa przestępstw, które wprawdzie zbiorowość potępia, przed któremi pragnie się zabezpieczyć i powstrzymać od nich jednostki na przyszłość, — których jednak nie kojarzy z pojęciem hańby i nikczemności, a wobec sprawców nie odczuwa trwałego wstrętu i nie stosuje późniejszej spontanicznej izolacji.

Duża ilość ustaw karnych (w tej liczbie Kodeks Karny Niemiecki i Kodeks Karny Rosyjski z 1903 r.) wobec przestępców nie napiętnowanych zbiorowem przeświadczeniem o ich hańbie i nie ściganych wstrętem społecznym, stosowała karę pozbawienia wolności, jako karę custodia honesta. Chciano przez to zaznaczyć, że karany człowiek nie jest przecież nikczemny — a częstokroć i to, że pobudki, któremi się kierował, lub inne okoliczności, zbiorowość uważa jednak za szlachetne i godne szacunku — aczkolwiek czyn sam jej szkodzi. Custodia honesta sprawiała wprawdzie przestępcy pożądaną przykrość i stanowiła hamulec jego zabronionych i szkodliwych działań, — jednakże nie piętnowała skazanego, nie plamiła, nie zawierała elementu zniewagi. Natomiast bywał w niej czasem element szacunku wobec szlachetnych czynników psychiki skazanego, w miarę, jak one w działaniu, uważanem za przestępne, były zaangażowane.

Tendencje powyższe są naogół wspólne prawie wszystkim współczesnym środowiskom prawnym; kodeksy więc, będące (jeżeli nie całkowicie, to przynajmniej w dużej mierze) ucieleśnieniem psycho-prawnych skłonności danych zbiorowości — są w tej kwestji także do siebie wzajem podobne.

Tak np. z pośród bliskich nam terytorjalnie i historycznie kodyfikacyj K.K.N. wymienia w szeregu wypadków twierdzę (custodia honesta), gdy idzie o ukaranie niektórych przestępstw, które są politycznemi z samej ich natury, lub które mogą być spełnione, jako polityczne. (§§: 81, 83, 85, 87, 89, 90, 102, 130a i t. d.). Bardzo podobnie sprawa ta została potraktowana w K. K. R., chociaż wydaje się, że tam omawiane tendencje mniej śmiało zostały uwypuklone (art. art. 121, 124 ustęp II, zwłaszcza p. 2 i 3; 125, 132, 135, 137 — i t. d., i t. d.). Są zresztą i przestępstwa niepolityczne w obu kodeksach karane również karą twierdzy; zabójstwo pod wpływem silnego wzruszenia psychicznego (K. K. R. 458 ust. II), zabójstwo z litości (460), zabójstwo nieostrożne (464 ust. II), pojedynek (zespół art. art. 481, 482, 483, 484, 487).

Ze skazaniem na karę custodia honesta nie łączy się zwykle pozbawienia skazanego praw; wypływa to oczywiście z samego niehańbiącego charakteru tej kary. Pozatem zresztą czasokresy trwania custodia honesta bywały bardzo długie, wcale nie krótsze, niż innych form kary pozbawienia wolności; jest to więc kara, nie poniżająca

w opinji publicznej, pod innemi natomiast względami stanowi równoległy, a nie uwłaczający skazanemu odpowiednik innych kar.

Taki jest — zgrubsza biorąc — proces emocjonalnych przeżyć zbiorowości, z jednej strony, i przykłady reakcji karnej wobec sprawców czynów, których znaczna liczba karana jest custodia honesta — z drugiej. Powiadam: zgrubsza — ponieważ ustawodawca niezawsze dokładnie precyzował omawiane tendencje psychiki prawnej środowiska i czasem stosował custodia honesta do przestępw, wobec których reakcja emocjonalna zbiorowości była całkiem różna od tej, jaka stanowi omawianej formy kary psychologiczno-prawne uzasadnienie, a nawet — co gorsze — unikał jej stosowania w wypadkach, gdy właściwe reakcje emocjonalne ponad wszelką wątpliwość mają miejsce.

Polski Kodeks Karny z r. 1932 kary tej nie zawiera. Ma ją zastępować areszt.

Z wielu względów takie rozwiązanie zagadnienia uważać należy za błędne i szkodliwe.

Przedewszystkiem areszt zastępujący custodia honesta jest tylko bardzo niedokładnym wyrazem wyżej omawianych tendencyj zbiorowej psychiki prawnej. Powinna istnieć w kodeksie karnym kara, oparta na następujących zasadach:

1. że jakkolwiek karany czyn jest dla zbiorowości szkodliwy, to jednak pobudki, motywy, cele, a także i inne jego okoliczności, nie są nikczemne, dla społeczeństwa wstrętne, dla sprawcy haniebne; — że wymierzenie tej kary nie strąca karanego w opinji społecznej do poziomu ogółu innego typu przestępców;
2. że po odcierpieniu tej kary skazanego nie spotka osława i powszechna izolacja, jako przejaw zbiorowej odrazy;
3. że kara ta zmierza tylko do sprawienia sprawcy przykrości, powstrzymującej na przyszłość jego i innych od ewentualnego popełnienia czynów podobnych;
4. że ten sam rodzaj kary bezwarunkowo nie będzie stosowany wobec przestępców, których poczucie zbiorowości uważa za shańbionych, za mniej lub więcej nikczemnych i napiętnowanych, których czyny budzą odrazę, którzy nawet po odcierpieniu kary traktowani będą przez społeczność prawdopodobnie w sposób specjalny, t. j. z odrazą, niechęcią, rezerwą, pogardą;
5. że kara ta byłaby stosowana nie w kazuistycznie przewidzianych ustawą karną wypadkach, ale naodwrót, że postanowienia o niej winnyby się znaleść w części ogólnej Kodeksu i pozwalałyby sądowi każdą karę pozbawienia wolności stosować jako poena honesta, drogą specjalnego ustalenia w wyroku;
6. że stosowanoby ją, biorąc pod uwagę nietylko objektywne i niejako nazewnątrz psychiki sprawcy istniejące okoliczności, ale nadewszystko i w pierwszym rzędzie—pobudki i motywy, któremi się sprawca kierował.

Oczywiście z całym naciskiem należy podkreślić, że kara ta nie powinna być bynajmniej traktowana, jako koncesja dla przestępców politycznych; owszem, i oni również bywaliby nią karani, prawdopodobnie nierzadko. Istnieje wszakże bardzo wiele wypadków przestępstw politycznych, dla których poena honesta byłaby represją wręcz niewłaściwą: np. szpiegostwo, płatna akcja wywrotowa i wiele innych. Przestępca polityczny w chwili dokonywania czynów przestępnych zazwyczaj nie byłby pewien, czy może liczyć na represję w formie poena honesta.

Takie rozwiązanie całokształtu zagadnienia stanowiłoby wierne odbicie naszego

zbiorowego poczucia prawnego i wzmocniłoby działanie ustawy karnej na społeczeństwo. W miarę przeobrażeń, jakim to zbiorowe poczucie prawne, a zatem i poczucie prawne sędziów ulega, uległby też zmianie sposób stosowania ustawy karnej i jej wykładnia.

Postanowienia kodeksowe bynajmniej nie czynią zadość powyższym dezyderatom, bynajmniej nie odpowiadają też tej zasadniczej dążności naszej psychiki prawnej, która skrupulatnie segreguje wszelkie przestępstwa na haniebne i niehaniebne, pierwsze piętnując, drugie chętnie i łatwo bądź puszczając w niepamięć, bądź nawet (w jaskrawych wypadkach) przez palce na nie patrząc. Postanowienia kodeksowe, co gorsze, wywołują niepożądany zamęt w zbiorowej psychice prawnej, stosując z jednej strony niehańbiącą karę aresztu za przestępstwa budzące ponad wszelką wątpliwość spontaniczny i ostry wstręt wobec ich sprawców i powodujące bezwarunkowe tychże sprawców pohańbienie — z drugiej zaś strony, wymierzając piętnującą karę więzienia za czyny, które, acz przestępne, nie powodują bynajmniej piętnujących emocyj psychoprawnych środowiska.

Taki stan rzeczy uczy społeczeństwo łatwo przechodzić do porządku dziennego nad celami ustawy karnej i polityki kryminalnej, nie stwarza też przenigdy pożądanego „poczucia solidarności" między ustawą karną a społeczeństwem. Wręcz odwrotnie: zachęca on nawet obywatela do przeciwstawiania tej ustawie i jej zasadniczym cechom własnych swoich wyobrażeń o przestępstwach i ich sprawcach. Nie jest zaś dobrze, gdy rozwój prawa karnego innem bieży korytem, niż poczucie prawne zbiorowości.

H. MEDYŃSKI
(Wilno)

Czy można przerachować pierwszeństwo hipoteczne?

Przepis art. 513 § 2 k.p.c., wyłączający skargę kasacyjną w postępowaniu, egzekucyjnem wyjmuje też wiele kwestyj z pod autorytatywnego rozstrzygnięcia Sądu Najwyższego i zmusza do tem troskliwszego omawiania tych zagadnień w prasie fachowej. Jedną z takich kwestyj - gwoli wywołania dyskusji - poruszam poniżej.

Pewien właściciel nieruchomości, obciążonej kilkoma długami hipotecznemi, uzyskał od swych wierzycieli hipotecznych ustąpienie pierwszeństwa hipotecznego w pewnej kwocie dolarowej dla pożyczki, jaką właściciel zamierzał zaciągnąć w pewnym banku. Właściciel istotnie pożyczkę zaciągnął pod zabezpieczenie na pierwszem miejscu hipoteki; pożyczkę tę zaciągnięto w złotych polskich, lecz przy ówczesnym kursie dolara (1 dolar = 8 zł. 90 gr.) mieściła się ona całkowicie w tem miejscu, jakie dla niej ustąpili dawniejsi wierzyciele hipoteczni.

Zwykłą dziś koleją rzeczy właściciel pożyczki nie spłacił i nieruchomość zlicytowano. Gdy jednak przyszło do zaspokojenia wierzycieli hipotecznych z ceny kupna — niżsi wierzyciele, zagrożeni spadnięciem z hipoteki, zażądali przerachowania udzielonego bankowi pierwszeństwa hipotecznego według art. 6 ust. 2 rozporządzenia Prez. Rzpl. z 12/VI. 1934 r. o wierzytelnościach w walutach zagranicznych, t. j. według kursu wypłat w dniu poprzedzają-

cym licytację. Ponieważ w dniu tym dolar równy był już tylko 5 zł. 80 gr., więc pożyczka banku nie mieściłaby się całkowicie w udzielonem pierwszeństwie hipotecznem i z ceny nabycia byliby też zaspokojeni niektórzy dalsi wierzyciele, a bank straciłby znaczną część swej pożyczki. Na poparcie swego stanowiska wierzyciele przytoczyli, że ustąpili pierwszeństwa hipotecznego dla pewnej pożyczki dolarowej i fakt, że właściciel sprzedanej nieruchomości i bank kawarli transakcję w złotych, prawom dalszych wierzycieli szkodzić nie może. Również — zdaniem wierzycieli — nie szkodzi ich prawom okoliczność, iż akt pożyczki w złotych został zatwierdzony przez zwierzchność hipoteczną, bo w myśl art. 7 rozp. o wierzytelnościach w walutach zagr. nawet prawomocnie zasądzone wierzytelności ulegają przerachowaniu.

Sądy trzech instancyj podzieliły stanowisko niższych wierzycieli i nakazały przerachować ustąpione pierwszeństwo hipoteczne po kursie 5,80. Wszelako to stanowisko budzi wątpliwości.

Rozporządzenie o wierzytelnościach w walutach zagranicznych — jak jego nazwa i treść wskazują — odnosi się do wierzytelności i tylko do wierzytelności, a nie do innych instytucyj prawnych. Otóż między wierzytelnością a pierwszeństwem hipotecznem istnieje zasadnicza różnica. Wierzytelnością w szerokiem pojęciu rozporządzenia z 12/VI. 34 r. jest każda należność bez względu na tytuł jej powstania (art. 1 ust. 3); samo pierwszeństwo hipoteczne stanowi tylko „luz hipoteczny" — jak go określił rzecznik banku w omawianej sprawie — i żadną należnością nie jest. Prawa, wynikające z wierzytelności, realizuje się przez zapłatę; prawa, płynące, z ustąpienia pierwszeństwa, urzeczywistnia się przez umieszczenie pożyczki na ustąpionem miejscu hipoteki, co z reguły ma miejsce przed zapłatą pożyczki. Okoliczności więc, czy ulokowana na hipotece pożyczka mieści się w udzielonem miejscu hipotecznem, nie można oceniać pod kątem widzenia stosunków faktycznych z dnia zapłaty (obojętne, czy będzie to zapłata dobrowolna czy przymusowa) i przepisów prawnych, dotyczących tej zapłaty (w dodatku wyjątkowych przepisów rozporządzenia czerwcowego); przeciwnie — stosować należy przepisy ogólne i to z uwzględnieniem tego stanu faktycznego, jaki istniał w chwili urzeczywistnienia praw z ustąpienia pierwszeństwa hipotecznego płynących, t. j. w chwili ulokowania na ustąpionem miejscu pożyczki.

Skoro zaś uznamy, że przepisy, dotyczące zapłaty wierzytelności, nie mają zastosowania do ustąpienia pierwszeństwa hipotecznego, to temsamem uznać musimy, że decyzja hipoteczna, której mocą wpisano pewien dług z pierwszeństwem przed innemi, nie może być podważona w postępowaniu egzekucyjnem (bo przepis art. 7 rozp. o wierzyt. w walutach zagr. nie będzie miał zastosowania). Stąd dalej — o ile rzeczywiście intencją stron było udzielenie miejsca dla pożyczki dolarowej — to intencja ta nie może być uwzględniona w postępowaniu egzekucyjnem wobec odmiennej, a prawomocnej, decyzji zwierzchności hipotecznej.

Powyższe wątpliwości nie wyczerpują oczywiście wszystkiego, co o danem zagadnieniu można powiedzieć. Jeśli kompetentniejsi ode mnie zabiorą głos pro lub contra — to będzie to tylko z korzyścią dla sprawy.

MARJAN KONDRACIUK
Siedlce

Dwie drogi

(Kwestja wykształcenia zawodowego)

W okresie jesiennym rozpoczynamy nowy okres prac naukowych na terenie własnych organizacyj. W związku z tem nasuwa się szereg uwag, płynących z doświadczenia minionego okresu.

Rozporządzenie o asesorach i aplikantach sądowych (§ 24) nakazuje prowadzenie seminarjów dla aplikantów sądowych przy każdym Sądzie Okręgowym; zadaniem tych seminarjów ma być wszechstronne wyszkolenie aplikantów przez wykłady teoretyczne i praktyczne. Jednocześnie Koła Okręgowe Zrzeszenia As. i Apl. Sądowych, w myśl wskazań Statutu, od początku swego istnienia rozpoczęły działalność naukową, zmierzającą do pogłębienia i utrwalenia wiadomości członków w zakresie prawa obowiązującego.

Wiemy wszyscy z własnego doświadczenia, że dotychczas na terenie seminarjów dla aplikantów położono główny nacisk na wyszkolenie teoretyczne z uszczerbkiem dla ugruntowania i przyswojenia wiadomości praktycznych, niezbędnych dla przyszłego sędziego, czy też prokuratora: w pewnych odstępach czasu urządzano odczyty na tematy prawne wygłaszane przez przedstawicieli sądownictwa i palestry, które w przeważnej części ograniczały się do streszczenia pewnych działów prawa procesowego, czy też materjalnego. Nie należy z tego wyciągnąć wniosku, iż ta forma odczytów była wyrazem złej woli prelegentów: wniosek taki byłby wysoce krzywdzący te wszystkie osoby, które poświęcały swą wiedzę i czas na usługi młodzieży prawniczej. Z całym też naciskiem należy podkreślić, iż droga, jaką sobie obrali prelegenci, była i jest w dalszym ciągu wynikiem chronicznego braku czasu w okresie jesiennym, kiedy to tempo prac urzędowych osiąga swoje maksymalne napięcie. Zrozumiałą jest rzeczą fakt, iż w takich warunkach nie mogła się wytworzyć odpowiednia atmosfera do rzeczowych dyskusyj, gdyż wszystkie kwestje tonęły poprostu w powodzi artykułów.

Pozatem prace na tym terenie pozbawione były ściśle opracowanego programu; brak zasadniczych wytycznych powodował faworyzowanie tej, czy innej dziedziny prawa z uszczerbkiem dla drugiej.

Ten brak programu był również widoczny i na naszych zrzeszeniowych zebraniach naukowych; wygłaszane były referaty na dowolne tematy z dziedziny prawa karnego i cywilnego, przyczem uczestnicy tych zebrań ograniczali się przeważnie do wysłuchania prelekcji, nie zabierając głosu poprostu dlatego, iż nie przygotowali się należycie w kwestji, o której była mowa. Znacznie większym zainteresowaniem cieszyły się t. zw. zebrania dyskusyjne, na których rozstrząsano „casusy", z praktyki sądowej oraz tezy prawne, podane do wiadomości członków Koła na pewien czas przed terminem takiego zebrania. Podkreślić należy, iż ten ostatni system wywoływał ożywioną i naprawdę rzeczową dyskusję.

Nie od rzeczy będzie podnieść jeszcze jedną okoliczność, dotyczącą aplikantów sądowych: naogół są oni przeciążeni pracą protokułowania na posiedzeniach sądowych tak, że nie mają czasu na sporządzanie projektów uzasadnień wyroków oraz dokształcanie się. Fakt ten znalazł nawet oddźwięk na tegorocznym zjeździe delegatów Zrzeszeń Aplikantów Zawodów Prawniczych w Katowicach, gdzie zobowiązano Radę Naczelną do poczynienia starań w kierunku odciążenia aplikantów sądowych od pracy przy protokułowaniu.

Taki stan rzeczy wymaga koniecznie reformy w imię dobra wymiaru sprawiedliwości, ponieważ tylko przez podniesienie poziomu wykształcenia zawodowego stworzymy kadry młodzieży prawniczej, przygotowanej do objęcia w przyszłości ododpowiedzialnych stanowisk w sądownictwie.

Przy rozważaniu kwestji wykształcenia zawodowego szczególnej wagi nabiera postulat uzgodnienia pracy seminarjów aplikanckich z naszemi własnemi zebraniami naukowemi — do tej pory ignorowany zupełnie niesłusznie. Uważam, iż jedynie należyty podział prac między temi dwiema instytucjami, którym przyświeca jeden cel, może dać pełnowartościowe wyniki. Trzeba stworzyć dwie drogi, które w zasadzie poprowadzą do jednego celu. Sądy Okręgowe, w szczególności prowincjonalne, posiadają przeważnie na swym terenie w pierwszym rzędzie prawników praktyków, teoretycy zaś stanowią wyjątek. Dlatego też prowadzenie seminarjów w kierunku praktycznego przygotowania aplikantów sądowych do przyszłej pracy zawodowej nie nastręczy żadnych trudności — przeciwnie zachęci wielu sędziów i prokuratorów do pracy na terenie seminarjów, chociażby z tej prostej przyczyny, że nie będą

potrzebowali zbyt wiele czasu na przygotowania. Najbardziej celowe byłyby ćwiczenia z prawa karnego i cywilnego, polegające na tem, iż aplikant otrzymałby już osądzoną sprawę do rozstrzygnięcia, albo akta dochodzenia lub śledztwa do przygotowania aktu oskarżenia; po każdem ćwiczeniu byłoby wskazane zebranie, poświęcone omówieniu braków danej pracy.

Załatwiwszy w ten sposób kwestję praktycznego przygotowania aplikantów sądowych do przyszłej pracy zawodowej, umożliwiłoby się im poświęcenie reszty czasu wolnego od zajęć służbowych pracy naukowej na terenie własnej organizacji. Aby prace te były wydajne, należy w pierwszym rzędzie podnieść ich poziom przez opracowanie należytego programu. Wytyczne programowe winny być opracowane na zjeździe delegatów kół prowincjonalnych, którzy, znając warunki lokalne, daliby podstawy do szerszego omówienia tej kwestji i umożliwiliby wspólnemi siłami skrystalizowanie ogólnego planu prac. Ze swej strony uważam, iż działalność naukowa kół winna pójść w trzech kierunkach: 1) organizowania zebrań naukowych, na których wygłaszanoby referaty prawnicze przy udziale korreferentów, 2) zwoływania zebrań dyskusyjnych, na których omawianoby „casusy“ i tezy podane na pewien czas przed terminem do wiadomości członków koła, oraz 3) urządzania przynajmniej raz w miesiącu odczytów, wygłaszanych przez najwybitniejszych prawników. Odczyty posiadają szczególne znaczenie dla prowincji, która jest pozbawiona tych wszystkich dobrodziejstw, jakie mają większe ośrodki miejskie, na terenie których istnieją wyższe uczelnie. Organizacja tych odczytów obecnie jest ułatwiona dzięki stanowisku Rady Naczelnej Z. Z. A. Z. P., która docenia znaczenie tych prelekcyj.

Pozostaje do omówienia jedna ważna kwestja, dotycząca specjalnie prowincji, mianowicie zupełny brak źródeł naukowych. Uważam, że w tej materji winny wypowieć się nasze organizacyjne władze centralne, jako bardziej kompetentne.

Orzecznictwo dotyczące aplikacji i asesury w zawodach prawniczych

OD REDAKCJI. W dziale niniejszym, który kontynuować będziemy jako rubrykę stałą, zamieszczać będziemy wszelkie przyczynki do wykładni przepisów prawnych, dotyczących wszystkich rodzajów aplikacji i asesury zawodów prawniczych, a mianowicie: orzeczenia N.T.A. i Sądu Najwyższego, orzeczenia Sądów Dyscyplinarnych, uchwały Naczelnej Rady Adwokackiej, ważniejsze uchwały okręgowych rad adwokackich i notarjalnych, wyjaśnienia i okólniki Min. Sprawiedliwości i Prezesów Sądów Apelacyjnych i t. p. Ponieważ tego rodzaju materjały za okres do dn. 1 maja 1935 zebrane i opublikowane kompletnie zostały w wydawnictwie Rady Naczelnej Zw. Zrz. Apl. Zaw. Pr. R. P. p. t. „Aplikacja Zawodów Prawniczych“ w układzie i opracowaniu Jerzego Jodłowskiego, przeto w dziale niniejszym rozpoczynamy druk odpowiednich materjałów za okres od dn. 1 maja 1935; w ten sposób rubryka niniejsza stanie się kontynuacją powyższego wydawnictwa. Rady Naczelnej.

APLIKACJA SĄDOWA

1. Mianowanie asesorem sądowym (art. 260 U.S.P.)

Prawo o ustroju sądów powszechnych, w szczególności art. 260 tego prawa, nie zawiera przepisu, któryby zabraniał Ministrowi mianować asesorem sądowym osoby, która w chwili nominacji **nie była** już aplikantem sądowym, jeżeli osoba ta posiada wszystkie wymagane przez prawo kwalifikacje i zdała egzamin sędziowski.

(Wyrok N. T. A. z dn. 20 maja 1935 L. Rej. 3991/34)

2. Przeniesienie asesora sądowego w stan spoczynku w interesie wymiaru sprawiedliwości (§ 59 Rozp. o apl. i as. sąd.)

a) Ani prawo o ustroju sądów powszechnych oraz rozporządzenie o aplikantach i asesorach sądowych nie rozciągnęło wymagania przewidzianego w p. c. art. 110 U.S.P. co do orzeczenia sądu wyższego jako podstawy przeniesienia w stan spoczynku na aplikantów i asesorów sądowych, którzy pod tym względem zostali zrównani z prokuratorami.

b) Dekret Ministra Sprawiedliwości o przeniesieniu w stan spoczynku nie potrzebuje być doręczony asesorowi sądowemu w oryginale, gdyż niema takiego przepisu ustawy i w zupełności jest wystarczającem zawiadomienie o tem asesora sądowego pismem prezesa Sądu Okręgowego.

c) Nie zachodzi sprzeczność pomiędzy § 59 rozporządzenia o ases i apl. sąd. a treścią § 1 art. 261 U.S.P. *)

(Wyrok N.T.A. z dn. 20 maja 1935 Nr. 3991/34)

---

*) zob. „Aplikacja zawodów prawniczych“ str. 63—64.

Z uzasadnienia: Artykuł powyższy upoważnił Ministra Sprawiedliwości do określenia w drodze rozporządzenia między innemi organizacji aplikacji sądowej oraz praw i obowiązków aplikantów i asesorów sądowych. W ramach tego upoważnienia w zupełności mieści się przepis § 59 rozporządzenia o aplikantach i asesorach sądowych, określający wypadki, kiedy Minister Sprawiedliwości może przenieść w stan spoczynku asesora sądowego, tem bardziej, że w paragrafie tym zostały zastosowane do asesorów sądowych te same wypadki, jakie są wyliczone w art. 110 prawa o ustroju sądów powszechnych w stosunku do sędziów, w szczególności wypadek przeniesienia sędziego w stan spoczynku w *interesie wymiaru sprawiedliwosci*, a którego to wypadku nie przewiduje ustawa emerytalna z dn. 11 grudnia 1923 r. Na ustawie tej niesłusznie opiera swoje zarzuty skarżący, ponieważ art. 35 tej ustawy wyraźnie przewiduje, że ustawa o służbie sędziowskiej i prokuratorskiej określi zasady postępowania celem przeniesienia w stan spoczynku sędziów i prokuratorów oraz asesorów sądowych, ta ostatnia zaś ustawa co do sędziów i prokuratorów wyraźnie określiła wypadki przeniesienia ich w stan spoczynku, co się zaś tyczy asesorów sądowych, upoważniając Ministra Sprawiedliwości do określenia ich praw i obowiązków i wogóle organizacji aplikacji sądowej, tem samem upoważniła go i do określenia wypadków przeniesienia asesorów sądowych w stan spoczynku z jednem tylko ograniczeniem, wyraźnie przewidzianem w § 2 art. 261 prawa o ustroju sądów powszechnych. Z art. 35 ustawy emerytalnej z dnia 11 grudnia 1923 r. nie można wywodzić żadnych ograniczeń Ministra Sprawiedliwości co do przeniesienia skarżącego w stan spoczynku, gdyż odnośne rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości zostało wydane nie na podstawie tej ustawy, lecz na podstawie prawa o ustroju sądów powszechnych, które wbrew twierdzeniu skarżącego przewidywało nowe wypadki przenoszenia w stan spoczynku sędziów i prokuratorów, w szczególności wskazany wyżej wypadek przeniesienia w stan spoczynku w interesie wymiaru sprawiedliwości. Jeżeli więc w myśl artykułów 110 i 243 prawa o ustroju sądów powszechnych Minister Sprawiedliwości może i w interesie wymiaru Sprawiedliwości przenieść w stan spoczynku nawet sędziego, przy zachowaniu procedury, wskazanej w punkcie c art. 110, jeżeli prokuratorów może przenieść, zasięgając jedynie opinji prokuratora apelacyjnego, względnie pierwszego prokuratora Sądu Najwyższego, jeżeli co do tych ostatnich nawet ten warunek nie jest wymagany, to nie może być mowy o tem, aby § 59 rozporządzenia z dnia 25 października 1932 r. o aplikantach i asesorach sądowych, wydany, jak wyżej ustalono, na zasadzie należytego upoważnienia, w czemkolwiek przekraczał granice upoważnienia lub był sprzeczny z normami ustawowemi".

3. Zaliczanie aplikacji sądowej na poczet aplikacji adwokackiej

Art. 104 Pr. o Ustr. Adw. ma na względzie jedynie aplikację w sądownictwie polskiem.

(*Uchw. Wydz. Wyk. Nacz. Rady Adw. z dn. 11 maja 1935 prot. p. 20*).

Jeśli kandydat złożył Radzie Adwokackiej podanie o wpis na listę, nie zwracając się do sądu o zwolnienie od pełnienia obowiązków aplikanta sądowego, nie może korzystać z art. 119 Pr. o Ustr. Adw., postępowanie jego bowiem świadczy tylko o zamiarze zabezpieczenia sobie skorzystania z dobrodziejstwa tego przepisu w razie późniejszego wystąpienia.

(*Uchw. Wydz. Wyk. Nacz. Rady Adw. z dn. 22 września 1935 r. prot. p. 13*).

APLIKACJA NOTARJALNA

1. Niedopuszczalność kumulacji aplikacji notarjalnej i adwokackiej

Jednoczesne odbywanie aplikacji notarjalnej i adwokackiej nie jest dopuszczalne.

(*Orzeczenie Kollegjum Administr. Sądu Apel. w W-wie z dn. 28 września 1935 r.*).

Z uzasadnienia: Notarjusz jest funkcjonarjuszem państwowym powołanym do sporządzania aktów, posiadających znamię wiary publicznej (art. 1 Pr. o Not.), wobec tego ani notarjusz ani pracujący w jego kancelarji pod jego kierownictwem aplikant notarjalny (art. 58 Pr. o Not.) nie mogą być rzecznikami jednej ze stron lub osobami zainteresowanemi w treści aktu notarjalnego; aplikant zaś adwokacki zastępujący w trybie art. 107 Pr. o Ustr. Adw. swego patrona może być interesowany w tej lub innej treści aktu, co w związku z art. 14 § 1 Pr. o Not. może wywołać niedopuszczalne kolizje między sprzecznemi obowiązkami aplikanta notarjalnego, będącego równocześnie aplikantem adwokackim.

Jeżeli prawodawca nie zezwolił na połączenie w jednej osobie funkcji notarjusza i adwokata (art. 144 Pr. o Not.), to ta sama zasada winna być stosowana względem osób, będących właściwie praktykantami na stanowisko notarjusza i adwokata.

Art. 16 Pr. o Not. ma oczywiście zastosowanie nietylko do notarjuszów lecz i do asesorów i aplikantów notarjalnych, a jak wynika z powyższego, aplikacja adwokacka byłaby dla aplikanta notarjalnego zajęciem przeszkadzającem w pełnieniu obowiązków bezpośrednich... Wobec powyższego uchwała Rady Notarjalnej w W-wie, skreślająca z listy aplikantów notarjalnych petenta X, który nie zastosował się do zarządzenia Rady o wyborze jednego z rodzajów aplikacji, jest słuszna.

Przegląd piśmiennictwa

Kryzys polskiego ustroju penitencjarnego. Doc. dr. L. Radzinowicz w Nr. 42/1935 „Gazety Sądowej Warszawskiej” wykazuje, że polski ustrój penitencjarny przeżywa kryzys, polegający na tem, że stał się on niezdolny do wykonywania sankcyj w sposób racjonalny i celowy. Kryzys ten spowodowany został przez ogromny wzrost przestępczości. Gdy w r. 1927 w więzieniach przebywało 31000 l., to w 1934 r. 60000. Skutkiem tak gwałtownego wzrostu przestępczości, nastąpiło przejście do wykonywania sankcyj karnych przez osadzenie więźniów we wspólnych celach. Stan, jaki wytworzył się — to nawrót do epoki Howarda. Kryzys ustroju penitencjarnego zaczyna oddziaływać ujemnie na działalność organów sądowo-prokuratorskich: tu częstokroć rezygnuje się ze stosowania środka zapobiegawczego, aresztu lub też stosuje się warunkowe zawieszenie, mimo, że nie zachodzą wymagane po temu okoliczności.

Zła nie usunie się przez zabieg amnestyjny: amnestja opróżni więzienia tylko na okres kilkunastu miesięcy. Tak było z amnestją z r. 1928. W lipcu 1928 r. przebywało w więzieniach 29 tys. l.— w sierpniu, po amnestji 20,5 tys., a już w marcu 1929—27 tys.

Autor uważa, że jedynem rozsądnem wyjściem z sytuacji jest rozbudowanie systemu penitencjarnego w ten sposób, aby wydzielić ze zwykłego ustroju penitencjarnego przestępców okolicznościowych, którzy stanowią gros uwięzionych, i zorganizować dla nich t. zw. więzienia ruchome.

O czystość języka prawniczego. Prof. dr. Józef Jan Bossowski z Poznania w Nr. 7 — 8 „Głosu Prawa” z 1935 r. w krótkim, lecz ciekawym artykule p. t. „W sprawie języka prawniczego” przedstawia palącą konieczność uzdrowienia polskiego języka prawniczego przez usunięcie naleciałości obcych i pozaborczych, a wytworzenie słów nowych, lub też wykorzystanie bogatej skarbnicy języka sądowego Polski przedrozbiorowej. Prof. Bossowski uważa, że:

„...inicjatywy zbierania i krytycznej oceny materjałów winny podjąć się ośrodki uniwersyteckie w zespole prawników (zwłaszcza cywilistów i kryminologów) i językoznawców. W tym zespole możnaby stwierdzić, jakie wyrażenia prawnicze są językowo wadliwe, jakie są luki słownictwa prawniczego i jak należy zastąpić wyrażenia wadliwe i zapełnić luki... Po zebraniu materjałów w ośrodkach uniwersyteckich byłby czas na akcję ogólną i wzajemne udostępnienie materjałów. Współpraca towarzystw prawniczych, magistratury i palestry jest bardzo pożądana, lecz rozłożenie pracy w stadjum wstępnem na liczne zespoły opóźnia pracę i szkodzi jej sprawności”...

Inicjatywa prof. Bossowskiego jest słuszna i aktualna; należy przyklasnąć wszelkim dążeniom, skierowanym do ulepszenia zachwaszczonego obecnie języka prawniczego. Nie możemy się jedynie zgodzić z następnem założeniem autora—powierzenia tej pracy jedynie gronu profesorów-teoretyków, a skłaniamy się do jej wykonania raczej przez prawników-praktyków, mających bezpośredni kontakt z językiem sądów i urzędów. Tylko ci ostatni mogą i powinni zbierać materjały surowe, których dalszem ewentualnie opracowaniem zajęłyby się instytucje naukowe lub uniwersytety. Poglądowi temu hołduje komitet redakcyjny naszego pisma, decydując się począwszy od następnego numeru, założyć stałą rubrykę, dążącą do wskazywania błędów językowych i sposobów poprawy polskiego słownictwa prawniczego.

Metoda kodyfikacji czy nowelizacji w dzisiejszem ustawodawstwie. W czasopiśmie „Deutsche Juristen-Zeitung“ z dnia 1. VIII. 1935 r. prof. Carl Schmitt w artykule: „Kodifikation oder Novelle?“ propaguje metodę pracy ustawodawczej, opartą na wewnętrznej sprawiedliwości, a nie na zewnętrznej zgodności z ustawą. Prof. Schmitt uważa, iż nie wystarcza ani metoda kodyfikacji ani metoda nowelizacji, tak że tytuł artykułu to jedynie intrygujące nawiązanie do tradycji, skoro autor o obu zagadnieniach wspomina tylko mimochodem. Przeprowadzenie wspomnianej metody pracy ustawodawczej widzi autor w nowoczesnem ustawodaw-

stwie Trzeciej Rzeszy, zawierającem jedynie „Leitsätze" (zasady przewodnie), które sędzia ma realizować w kierunku wykonywania planu „Wodza".

Sądownictwo partyjne w Niemczech. W Niemczech w 1926 r. powołane zostały do życia sądy partyjne, którym powierzono utrzymanie czystości i karności partji oraz udzielono prawa orzekania sankcyj za przestępstwa przeciwko partji i narodowi. Sądy te nabrały właściwego znaczenia z chwilą objęcia rządów w Rzeszy przez partję narodowo-socjalistyczną, w szczególności zaś, gdy ustawa z 1 grudnia 1933 r. dla zapewnienia jedności partji i państwa nadała partji narodowo-socjalistycznej charakter korporacji prawa publicznego.

Sądownictwu partyjnemu podlegają członkowie partji winni naruszenia swych obowiązków w stosunku do wodza, narodu i państwa. Karze ulega każde działanie lub zaniechanie, które narusza względnie wystawia na niebezpieczeństwo trwałość, organizację, działalność lub znaczenie i dobre imię partji nar.-socjalistycznej. Należą tu: czyny nieetyczne członków partji, także z okresu przed ich wstąpieniem do partji, przeciwdziałanie zarządzeniom partyjnym i zasadzie: „dobro ogółu przed dobrem jednostki", wywoływanie zatargów wewnątrz poszczególnych komórek organizacyjnych, zaleganie ze składkami mimo upomnień ponad 3 miesiące, brak zainteresowania dla działalności i interesów partyjnych i t. p.

Sądy partyjne dzielą się na: miejscowe, okręgowe, obwodowe i najwyższy sąd partyjny. Dla zwykłych członków w pierwszej instancji właściwe są sądy miejscowe lub okręgowe, dla wyższych funkcjonarjuszów obwodowe, dla najwyższych—najwyższy sąd partyjny. Sądy te są niezależne od politycznego kierownictwa partji, podlega im także wódz partji. Prawo materjalne tworzy konstytucja partji nar.-socj. i poszczególne rozporządzenia; podstawą wykładni przepisów jest sumienie narodowo-socjalistyczne *).

Prawo formalne zawiera rozporządzenie z 17 lutego 1934, dotyczące linij wytycznych sądownictwa partyjnego. Zarówno obwiniony jak świadkowie w postępowaniu przed sądem partyjnym są obowiązani do prawdomówności pod rygorem wykluczenia z organizacji. Tej samej sankcji ulega wykroczenie naruszenia obowiązku tajemnicy, której naruszeniem jest także przybranie adwokata do obrony w postępowaniu przed sądem partyjnym. Nie-członek partji może być świadkiem jedynie w braku świadków-członków i jest wtedy obowiązany do prawdomówności i zachowania tajemnicy słowem honoru. W razie konieczności zaprzysiężenia, dokonywa tego sąd państwowy.

*) „Die Parteigerichtsbarkeit" von Walter Tetzlaff „Jugend und Recht" Nr. 9.

Wysoki poziom etyczny tego postępowania pociąga za sobą zasadę, że wszczęcie postępowania na podstawie anonimowych doniesień jest niedopuszczalne.

W sprawie „terroryzmu". W numerach 2, 3 „Revue internationale de droit pénal" prof. J. H. Roux omawia projekt konwencji międzynarodowej dotyczącej zwalczania przestępstw, przedstawiających niebezpieczeństwo powszechne. Chodzi tu o zorganizowanie represji międzynarodowej w stosunku do takich czynów przestępnych, jak zamachy na życie, zdrowie i wolność szefów państw, członków władz ustawodawczych, dyplomatów, członków magistratury sądowej — dalej — zamachy na budynki publiczne, środki komunikacyjne oraz tworzenie stowarzyszeń, mających na celu popełnienie wymienionych przestępstw. Organizacja represji polegałaby z jednej strony na wzajemnej pomocy sygnatarjuszy konwencji oraz na utworzeniu międzynarodowego trybunału karnego. Z inicjatywą zawarcia takiej konwencji wystąpiła Francja po zbrodni marsylskiej. Kwestja ta była przedmiotem obrad VI Międzynarodowej Konferencji Unifikacji Prawa Karnego w Kopenhadze (31.VIII—4.IX 1935 r.), która przyjęła przepisy o międzynarodowem ściganiu terrorystów.

Nowe trybunały dla nieletnich we Włoszech. W „Revue internationale de droit pénal" Pierre de Casabianca omawia organizację trybunałów dla nieletnich we Włoszech. Dekret z 30.VII.1934 r. nakazuje tworzenie sądów dla nieletnich wydzielonych autonomicznie z sądownictwa powszechnego; w trybunałach tych mają współdziałać z prawnikami osoby, posiadające wykształcenie w zakresie psychjatrji, biologji i antropologji.

Prawo o sterylizacji eugenicznej. W numerze 7 r. 1935. „Revue de droit pénal et de criminologie dr. Louis Vervaeck omawia przepisy prawne, dotyczące realizacji w poszczególnych państwach postulatów t. zw. eugeniki negatywnej. Autor przedstawia prawa o sterylizacji, obowiązujące w Stanach Zjednoczonych, Szwajcarji, Danji, Szwecji, Norwegji, Kanadzie, Finlandji i Niemczech. Ponadto wspomina o dążeniach do wprowadzenia takich przepisów w Anglji, Francji i Holandji.

Sprawa podniesienia poziomu sądownictwa sowieckiego. Nr. 28 „Sowieckoj Justicji" za rok 1935 zawiera szereg artykułów poświęconych sprawie podniesienia poziomu sądownictwa so-

wieckiego. Wśród nich na szczególną uwagę zasługuje artykuł Prokuratora Naczelnego Związku Sowieckiego A. J. Wyszyńskiego „O ochronie społecznej własności“—z okazji trzeciej rocznicy obowiązywania dekretu z dnia 7.VIII.32 r.

Dekret ten ma, zdaniem autora, olbrzymie znaczenie dla prawa sowieckiego, stawiając bowiem wyraźnie zasadę świętości i nienaruszalności własności społecznej, wyznacza zasadniczy kierunek polityki kryminalnej i działalności organów wymiaru sprawiedliwości i jest wyrazem zwycięstwa socjalistycznej własności —podstawy sowieckiego ustroju — nad własnością prywatną.

Głównem zadaniem tego dekretu jest ochrona tej podstawy sowieckiego ustroju drogą bardzo surowych kar—rozstrzelanie albo 10 lat pozbawienia wolności z wykluczeniem prawa łaski — i przez wychowanie szerokich mas w duchu poszanowania własności społecznej. Autor artykułu optymistycznie ocenia wyniki polityki kryminalnej, opartej na zasadach tego dekretu. Gdy bowiem w drugim kwartale 1932 r. zaznaczył się nawet wzrost spraw osądzonych na podstawie dekretu z dnia 7.VIII.32—171%, to w trzecim kwartale 1933 r.--77%, w czwartym 1933 r.—27%, w pierwszym 1934 r.—22%, a w końcu drugiego kwartału 1934 r. tylko 16%. Pomimo tego postępu kradzieże dobra społecznego nadal się szerzą, szczególnie w kooperatywach i różnych gałęziach handlu państwowego.

Przyczyną tego zjawiska jest, zdaniem autora, niedostateczny poziom wykształcenia zawodowego organów wymiaru sprawiedliwości, czego dowodem jest fakt, że połowa aktów oskarżenia nie ma podstawy prawnej, a ilość uchylonych wyroków sądów pierwszej instancji dosięga 60%. Sądy bowiem pierwszej instancii wychodzą najczęściej z błędnego założenia, że oskarżony to tyle, co winny.

Jako jaskrawy przykład błędnego zastosowania dekretu o ochronie własności społecznej jest podany fakt skazania robotnicy na 10 lat pozbawienia wolności—i to wyrokiem zaocznym—za to, że jadła chleb podczas pracy „bez normy“. Dwie instancje wyższe zatwierdziły ten wyrok i dopiero protest prokuratury Związku spowodował naprawę błędu.

Kończąc, autor artykułu wzywa sowieckich prawników do uzupełnienia rażących luk w wykształceniu zawodowem.

Również artykuł „Jeszcze raz o kierownictwie sądami“ N-owa jest poświęcony sprawie podniesienia poziomu sądownictwa sowieckiego. Autor zwraca uwagę, że wobec oświadczenia Stalina, iż „ze wszystkich cennych kapitałów, znajdujących się w świecie, najbardziej cennym i najbardziej decydującym kapitałem są ludzie—kadry—należy szczególną uwagę zwrócić na prawidłowy wymiar sprawiedliwości, a tymczasem w sądownictwie sowieckim dużo jest analfabetyzmu i bezdusznego biurokratyzmu.

Przyczyna tego niesłychanie niskiego poziomu sędziów ludowych tkwi między innemi, w braku odpowiedniego kierownictwa pracy tych sędziów. Większość bowiem orzeczeń sądów wyższych instancyj jest wogóle niemotywowana i przez to nie daje żadnych wytycznych postępowania sędziów ludowych. Bardzo często podpisują wyroki osoby nieobecne na rozprawie, a narady odbywają się po kilku dniach od zamknięcia przewodu sądowego. W Czelabińsku jeden sąd stosował za chuligaństwo w 69% karę pozbawienia wolności w tym czasie, gdy drugi sąd tej samej instancji i w tem samem mieście w 5%.

Jeden z sędziów, który na skutek alarmu prasy stwierdził w drodze nadzoru służbowego bardzo poważne niedociągnięcia w pracy sędziego ludowego, ustosunkował się do tych braków nadzwyczaj liberalnie i starał się zbagatelizować znaczenie tych uchybień, wskazując na to, że analfabetyzm wyroków — rzecz nieistotna, że bezprawne ściąganie podatków z ludności — też głupstwo, a nawet oczywistość „wołokity” (karygodnej zwłoki), nie daje podstawy do wdrożenia jakiegokolwiek postępowania wobec tego sędziego ludowego — albowiem jest on porządnym pracownikiem.

O warunki bytu aplikantów adwokackich

W dn. 23 i 24 października r. b. Rada Naczelna Związku Zrzeszeń Apl. Zaw. Prawn. R.P. w osobach kol. kol. T. Żenczykowskiego, T. Doberskiego i J. Jodłowskiego złożyła Naczelnej Radzie Adwokackiej obszerny memorjał w sprawie położenia aplikantów adwokackich. Memorjał, obrazując ogólny ciężki stan materjalny palestry i na jego tle ustawicznie pogorszające się położenie aplikantów adwokackich, wysunął, jako pierwsze zagadnienia uzdrowienia stosunków, sprawy następujące: 1. Wprowadzenie w życie zaleceń władz korporacyjnych o obowiązku wynagradzania przez patrona aplikanta za jego pracę; memorjał, prosząc o przypomnienie

p.p. adwokatom o tym ich obowiązku, wskazał jednocześnie, iż najodpowiedniejszym momentem dla poruszenia sprawy wynagrodzenia aplikanta, jest chwila udzielania przez Radę Adwokacką zezwolenia na przyjęcie aplikanta. 2. Konieczność udzielania przez Rady Adwokackie pomocy materjalnej aplikantom adwokackim na warunkach, zbliżonych do tych, na jakich z pomocy Rad korzystają adwokaci. 3. Dopuszczenie aplikantów adwokackich do zastępowania patronów przed Wydziałami Odwoławczemi Sądów Okręgowych na równi z zastępowaniem patronów przed Sądami Grodzkiemi. 4. Zrewidowanie Uchwały Naczelnej Rady Adwokackiej z dnia 11 maja 1935 r. w przedmiocie zakazu umieszczania w spisach telefonicznych tytułu „aplikant adwokacki", który to zakaz, według poglądów, wyrażonych w memorjale, jest jako uniemożliwienie reklamy zawodowej — niecelowy, a przez ogół aplikantów został odczuty jako bolesne i niezasłużone upokorzenie.

Na odbytem w dniu 26 października r.b. posiedzeniu Wydziału Wykonawczego N. R. A. memorjał powyższy został rozpatrzony. Z całkowitem poparciem spotkały się dezyderaty memorjału w przedmiocie wynagradzania aplikantów i pomocy od Rad Adwokackich. Poważne natomiast zastrzeżenia wzbudziła kwestja umieszczania tytułu „aplikant adwokacki" w spisach telefonicznych, gdyż jednak uznano to za pewnego rodzaju reklamę. Wszystkie te sprawy odesłane zostały do Komisji Regulaminowej. W kwestji dopuszczenia aplikantów adwokackich do zastępowania patronów przed Wydziałami Odwoławczemi Sądów Okręgowych na równi z Sądami Grodzkiemi Wydział Wykonawczy wypowiedział się całkowicie negatywnie, stając ściśle na gruncie Prawa o ustroju adwokatury i interesów stanu adwokackiego. Uzasadnienie tego stanowiska, jakie udało się uzyskać, nastręcza jednak poważne wątpliwości, do których warto powrócić w obszerniejszem omówieniu.

W rozmowach, jakie przedstawiciele aplikantów adwokackich przeprowadzili z członkami Naczelnej Rady Adwokackiej zostały podniesione różne niedomagania palestry wogóle. Z całą serdecznością traktowano nasze prośby o spowodowanie zmian w stosunkach istniejących i podkreślono wartość bezpośrednich kontaktów młodzieży adwokackiej z władzami korporacyjnemi, co dało asumpt do rzucenia uwagi o celowości stworzenia oficjalnego przedstawiciela aplikantów adwokackich przy odpowiednich instancjach korporacyjnych. *T. D.*

Konkurs na rozwiązywanie zadań prawnych

Ponieważ zadania, zamieszczane w tym dziale, dotyczą ściśle praktycznych wypadków i rozwiązanie ich może mieć znaczenie dla szerokiego ogółu prawników, redakcja postanowiła rozszerzyć koło osób, mających prawo brania udziału w konkursie w ten sposób, że przyznała je wszystkim czytelnikom Współczesnej Myśli Prawniczej.

Termin nadsyłania rozwiązania zadań z niniejszego numeru upływa z dniem 15 grudnia 1935 r.

Przypominamy, że za najlepsze rozstrzygnięcia podanych kwestyj redakcja przeznacza autorom nagrody w postaci dzieł prawniczych.

III.

Wdowa A zataiła przed władzą skarbową, że dziecko jej, urodzone w czasie trwania małżeństwa, zostało spłodzone nie przez jej męża, i pobierała na dziecko to — jako na dziecko spłodzone przez jej męża — rentę w myśl ustawy z 18.III 1921. (Dz. U. poz. 195/21). Mąż osoby A nie zaprzeczył ślubności pochodzenia dziecka.

1) Czy cywilno-prawna prezumcja ślubnego pochodzenia dziecka może mieć decydujące znaczenie na gruncie prawa karnego? 2) czy działanie osoby A jest objektywnie bezprawne? 3) czy jest ono dokonanem przestępstwem (i z jakiego artykułu), czy też tylko usiłowaniem nieudolnem, lub przestępstwem urojonem?

IV.

Umowa o pracę została rozwiązana w dniu 1 maja 1934 r. W dniu 1 sierpnia 1935 r. pracownik (umysłowy) wystąpił do sądu ze skargą z tytułu zaległego wynagrodzenia za pracę. Pracodawca broni się przedawnieniem, opartem na art. 473 K. Z.

Czy istotnie nastąpiło przedawnienie?

Drugi Zjazd Socjologów w Warszawie

W dniach 1, 2 i 3 listopada b. r., odbył się w Warszawie. Drugi Zjazd Socjologów, zorganizowany przez Polski Instytut Socjologiczny· Zjazd zajmował się sprawą badań socjograficznych, jako podstawą planowania w zakresie organizacji życia społecznego, zagadnieniami ludnościowemi oraz socjologiczno-wychowawczemi.

Pierwszego dnia przed południem odbyło

się posiedzenie ogólne, na którem prof. Ludwik Krzywicki i Jan St. Bystroń wygłosili referaty: pierwszy o doborach społecznych i kwestji wzrostu ludności — drugi o badaniach socjologicznych i planowaniu życia społecznego. Popołudniu obradowały sekcje: ogólno - socjologiczna i socjologiczno-wychowawcza.

Na sekcji ogólno-socjologicznej prof. St. Poniatowski wygłosił interesujący referat o genezie i rozwoju w etnologji—interesujący ze względu na świadome i konsekwentne podejście do zagadnienia w nowy sposób. Pozatem mówili: dr. P. Rybicki o granicach kierunku formalnego i elemencie historycznym w socjologji oraz dr. M. Szerer o złudzeniach wymiaru sprawiedliwości. Niestety, treść tego ostatniego referatu zawiodła oczekiwania.

W sekcji socjologiczno-wychowawczej wygłoszono, między innemi referaty: „Rola badań społeczno-pedagogicznych w planowaniu organizacji życia społecznego" — prof. H. Radliński; „Przodownictwo i kierownictwo jako czynnik wychowawczy" — prof. L. Dobrzyńska-Rybicka. Obrady w tej sekcji odbyły się także w drugim dniu zjazdu (ciekawsze prelekcje: dr. G. Ichheisera o dwuznaczności w pojęcu zdolności i znaczeniu jej przezwyciężenia dla socjologji wychowania, dr. B. Suchodolskiego o dwuwarstwowości kultury i wychowania oraz H. Krahelskiej o przeobrażeniach w psychice mas jako przyczynku do kwestji kryzysu ustroju).

Sekcja ludnościowa zajmowała się kwestją spadku stopy urodzeń (dr. S. Szulc), problemem przeludnienia (prof. L. Caro) i demografją Polesia (S. Fogelson). W sekcji socjograficznej najciekawszy był wykład p. E. Arnekkera o metodyce badań nad grupą społeczną (projekt badań empirycznych zapomocą kwestjonarjusza i ankiety).

Ooproch wspomnianych sekcyj w dniu tym obradowała także sekcja społecznych zjawisk marginesowych.

W ostatnim dniu zjazdu t. zn. 3.XI prof. F. Znaniecki przedstawił projekt zbiorowych badań socjologicznych nad społeczeństwem państwowem polskiem jako całości. Prelegent zaproponował zajęcie się kwestjami wznów działań społecznych, wzajemnego ustosunkowania grup w społeczeństwie i badaniem nad młodzieżą oraz podkreślił doniosłość tych studjów dla urządzenia życia społecznego.

Drugi zjazd jest dowodem, że w Polsce zaczyna rozwijać się socjologiczne środowisko naukowe. W tej chwili środowisko to jeszcze przedstawia się skromnie: poza kilkoma wybitnemi i naprawdę jasno myślącemi osobistościami wiele w niem znajduje się młodych i niewyrobionych sił. W związku z tem na zjeździe obok referatów, stojących na wysokim poziomie, były i bardzo słabe. Ta nierówność poziomów zaznaczała się także b. wyraźnie i w dyskusji—niestety, z przewagą niższego poziomu. Niewątpliwie w przyszłości stan ten zmieni się na lepsze.

J. Z.

Co piszą o nas?

Pierwszy numer „Współczesnej Myśli Prawniczej" wywołał dość żywe echa w prasie prawniczej. Stwierdzić możemy, że naogół przeważa ton życzliwości, oraz że zauważyć się dało znaczne zainteresowanie naszemi zamierzeniami. Wyjątek stanowi „Gazeta Sądowa Warszawska", reprezentująca zamknięte grono przedstawicieli starszego świata prawniczego. Recenzja tego pisma odznacza się charakterystycznym chłodem i sceptycyzmem. Przytoczmy ją na początku.

„GAZETA SĄDOWA WARSZ." pisze m. in., co następuje:

„W zeszycie pierwszym nie znajdujemy naogół nowej „współczesnej myśli prawniczej", która wychodziłaby od samych autorów. Jeżeli myśl nową się podkreśla, to jedynie myśl samego ustawodawcy (artykuł wstępny), lub myśl Sądu Najw. (orzecznictwo w sprawie prawa ubogich), a więc myśl cudzą. Dlatego też w treści numeru nie znajdujemy realizacji odezwy, zamieszczonej na wstępie. Niewątpliwie najlepsze chęci autorów doprowadzą w przyszłości po dłuższej pracy i nabraniu większej jeszcze wiedzy, jeszcze większego doświadczenia do rzeczywistego zrealizowania „nowego porządku w Polsce" a może nawet i do przełamania „dotychczasowego sposobu myślenia prawniczego". Narazie sądzimy, że odezwa Rady zbyt wiele jednak wymaga od prawników początkujących, choćby nawet utalentowanych, a którzy przedwcześnie chcą jednak dać wykład współczesnej myśli prawniczej, niezawsze jeszcze dostatecznie skrystalizowanej, nietylko u nas, ale i w innych państwach. Wielkie te cele mogłyby być zrealizowane tylko przy współpracy z prawnikami o dłuższem i większem doświadczeniu".

Ponieważ — jak widać z przytoczonego wyjątku — uwagi te mają dość zasadniczy charakter, a jednocześnie mogą mieć wiele pozorów słuszności, przeto odpowiedzi na nie poświęcamy specjalne miejsce.

„PRZEGLĄD NOTARJALNY", centralny organ notarjatu polskiego, pisze:

„Pierwszy numer pod względem układu redakcyjnego i wyglądu zewnętrznego przedstawia się korzystnie. Nowej placówce publicystyki prawniczej życzymy pomyślnego rozwoju, a życzenie nasze jest tem szczersze, że wysiłek wydawniczy, podjęty przez młode pokolenie współczesnego prawnictwa polskiego, zasługuje oczywiście na szczególny aplauz".

Jak zawsze życzliwie odnoszący się do naszych zamierzeń **„GŁOS SĄDOWNICTWA"**, naczelny organ Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P. pisze:

„Witając powstanie nowej placówki piśmienniczej, jako organu prasowego zrzeszonej młodzieży prawniczej, wyrażamy życzenie, by przy głębokiem i wnikliwem rozważaniu problemów współczesnej myśli prawniczej miał on przedewszystkiem na względzie dążenie do uspołecznienia młodego pokolenia naszych prawników pod hasłem ogólnoludzkich wysokich wartości ideowych: honoru, odwagi cywilnej, wiary w człowieka i prawo".

„PALESTRA", organ Rady Adwokackiej w Warszawie, pisze, iż:

„.....nowemu organowi prawniczemu, redagowanewu przez przedstawicieli młodego pokolenia, towarzyszą jak najlepsze życzenia owocnej pracy na polu piśmiennictwa".

Ponadto w treści numeru „Palestra" omawia artykuły kol. Jodłowskiego („Tajny tytuł"), T. Doberskiego („Konieczna przebudowa") i list Rady Naczelnej do redakcji „Pionu" z powodu artykułu p. Władysława Studnickiego.

„GŁOS ADWOKATÓW" (Kraków) pisze:

„Pierwszy egzemplarz „Myśli Prawniczej" przedstawia się okazale nietylko pod względem treści, lecz i formy. Cały szereg adeptów sztuki prawniczej wypowiedziało się w nim w sposób naprawdę interesujący i rzeczowy na tematy naukowe, społeczne i zawodowe. Egzemplarz, który mam przed sobą, wskazuje swą treścią na szeroki horyzont pracy, jaki sobie skład redakcyjny zakreślił i dlatego młodzi prawnicy winni wszelkich starań dołożyć, by to czasopismo na trwałych oprzeć podstawach materjalnych i ideowych, by myśl prawnicza należycie rozwijać się mogła. Należy więc ten nowy organ wspierać tak materjałem redakcyjnym, jak również, i to przedewszystkiem, przez zaprenumerowanie, zwłaszcza, że koszty prenumeraty są minimalne, bo wynoszą zaledwie 75 gr. miesięcznie".

Pragniemy sprostować, że prenumerata wynosi tylko 50 gr. miesięcznie. (1 zł. 50 gr. kwartalnie).

„WILEŃSKI PRZEGLĄD PRAWNICZY" pisze:

„Słusznie mówią młodsi nasi koledzy, że „nowy porządek w Polsce realizować mają prawnicy, a przedewszystkiem nasze pokolenie prawnicze i po nas przyjść mające", to też nietylko prawem przedstawicieli tego pokolenia, lecz i obowiązkiem jest zabierać głos we wszystkich sprawach, dotyczących tego „nowego porządku". My zaś starsi pracownicy, winniśmy sine ira et studio uważnie przysłuchiwać się tym głosom. Z prawdziwą radością witamy powstanie tej nowej kulturalnej placówki i życzymy naszym młodym kolegom owocnej pracy oraz stworzenia atmosfery wzajemnej ufności i zrozumienia".

Kilka skromnych uwag spowodu pewnej recenzji

W „Gazecie Sądowej Warszawskiej" z dn. 21.X b. r. p. W. M. zamieścił obszerną recenzję o „Współczesnej Myśli Prawniczej", zatytułowaną: „Nowe pismo prawnicze". Recenzja ta zawiera kilka myśli, które wypada rozważyć.

P. W. M. niezbyt przychylnie odnosi się do naszego pisma: wynika to — po pierwsze — z jego uwag o nadprodukcji pism prawniczych w Polsce, stojących częstokroć na niskim poziomie, i związania z tem, sprawy powstania „Współczesnej Myśli" oraz — po drugie — z analizy treści pierwszego numeru, stojącej pod znakiem wykazywania rozbieżności pomiędzy zapowiedziami programowemi a tem, co w numerze tym znajduje się. Zdaje się, że te subtelne wywody, pisane iście po dżentelmeńsku, dałyby się krótko i dosadnie wyrazić tak: poco wydajecie nowe pismo, skoro bez waszego już jest nadprodukcja? i dalej: chcecie przełamywać dotychczasowy sposób myślenia, ale tego w pierwszym numerze nie czynicie. W zakończeniu recenzji p. W. M. radzi nam współpracować ze starszem pokoleniem prawniczem, a zapędy młodzieńcze odłożyć... na starość.

Nasamprzód o pierwszem. Oczywista, można rozumować tak, jak to czyni Autor, nie znaczy to jednak, by inni byli przekonani o poprawności takiego rozumowania. Wszak można np., wychodząc z założenia o nadprodukcji pism prawniczych, nisko postawionych, dojść do wniosku o konieczności stworzenia nowego — na wysokim poziomie. Zresztą, mniejsza o to: są inne ważniejsze sprawy od łamigłówek myślowych.

Otóż, zaczęliśmy wydawać pismo, ponieważ odczuwaliśmy potrzebę swobodnego wypowiadania się we własnem gronie. Jesteśmy grupą dość liczną — bo kilkutysięczną — posiadającą conajmniej częściowo odrębne poglądy od starszej generacji prawniczej. Pewno, że te poglądy nie są jeszcze skrystalizowane: dużo w nich ogólników i niejasności. Ale chcemy je skrystalizować i do tego, między innemi, pismo nam potrzebne.

Trudno nam w tej chwili formułować na czem polegają różnice pomiędzy światopoglądami starych i młodych; scharakteryzujemy je tylko fragmentarycznie. Wiąże się to, oczywista, z idealizmem młodzieńczym i skłonnością do poszukiwania nowych rozwiązań. Konkretnie: nie chcielibyśmy być tylko stróżami woli ustawodawcy ale także i tymi, którzy świadomie i twórczo ożywiają układ prawny, czyniąc zeń środek do możliwie najlepszego urządzenia życia społecznego. Nie chcielibyśmy ferować wyroków szablonowych ani na ślepo — bez uprzytomnienia sobie skutków indywidualnych i społecznych, jakie wydawanie takich orzeczeń pociąga za sobą. Nie chcielibyśmy wyzyskiwać energji i sił młodych, którzy po nas przyjdą, i stawiać im mechanicznych, niczem — poza interesem klasy — nieusprawiedliwionych zapór. Nie chcielibyśmy kształcić przyszłych młodych prawników tak, jak nas dzisiaj kształcą, każąc nam szyć akta oraz pisać wezwania i protokóły.

Te ilustracje wystarczą, aby wykazać, że nasza postawa wobec życia jest conajmniej nieco — jeśli nie bardzo — odmienna od postawy starszych.

P. W. M. zarzuca, że po wydaniu pierwszego numeru niczego nie przełamaliśmy i że głosimy cudze myśli. Wydając pierwszy numer „Współczesnej Myśli" wcale nie byliśmy tak naiwni, aby myśleć, że odrazu coś przełamiemy: wiemy dobrze, że świat nie jest tak zbudowany, aby można w niem było osiągać wielkie cele bez trudu. Natomiast, rozpoczynając wydawanie pisma, mieliśmy świadomość, że przystępujemy do ciężkiej odpowiedzialnej i obliczonej na długi okres czas pracy. Zdajemy sobie sprawę, że do tego zadania nie jesteśmy tak przygotowani, jak byśmy tego pragnęli. Oczywista, winę braku dobrego przygotowania ponosi w pierwszej linji starsza generacja, ponieważ nie umiała ani zorganizować studjów prawniczych na odpowiednio wysokim poziomie, ani też — później — w okresie praktyki — nie postawiła nas w takiem położeniu, byśmy mogli dokształcać się.

Mamy głosić cudze myśli. Wcale nie wstydzimy się tego. Nie jesteśmy megalomanami i nie uważamy, że tylko nasze myśli są cenne, a innych bezwartościowe. Nie chcemy zamykać się w swojem podwórku, ale przeciwnie — chcemy szeroko, swobodnie i krytycznie rozglądać się po świecie. Sądzimy, że to nie przeszkodzi nam w realizowaniu celów, a uchroni przed ciasnotą i zaściankowością przekonań.

Bardzo nam przykro, ale, niestety, nie możemy zgodzić się z p. W. M, aby uświadomienie sobie roli zawodu prawniczego w dzisiejszem życiu społecznem, dalej, podkreślenie ujemności zjawiska obniżania się powagi adwokatury oraz dodatnia ocena orzecznictwa S. N. w sprawie prawa ubogich było bezwartościowe. Myślimy poprostu, że droga do przemian społecznych wiedzie przez uprzytamnianie sobie braków istniejącego stanu rzeczy oraz przez zaznaczanie tego, co w nim cenne.

P.W.M radzi, byśmy współpracowali z ludźmi o większem doświadczeniu. Nigdy nie mieliśmy zamiaru zrywać z tymi spośród starszej generacji, którzy kochają ideały. Ci ludzie, młodzi duchem, należą do nas—i jesteśmy pewni, że w pracy pomocy nam nie odmówią.

Z.

Rewizyta Rady Naczelnej Związku Zrzeszeń Aplikantów Zawodów Prawniczych R. P. w Rzeszy Niemieckiej

W czerwcu r. b. przybyli do Polski, na zaproszenie Rady Naczelnej Związku Zrzeszeń, przedstawiciele Narodowo-Socjalistycznego Związku Prawników Niemieckich. Przedstawiciele Rady Naczelnej udali się z rewizytą do Niemiec i bawili tam od dnia 17 do 21 września r. b.

Rewizyta nasza a właściwie jej program zostały bardzo starannie przygotowane przez Nar.

Socjal. Związek Prawn. Niemieckich. Na wstępie udaliśmy się z pełnego zabytków i cennych dzieł sztuki Monachjum w piękne okolice podgórskie, zatrzymując się po drodze w zamku Tegern, zdrojowisku Wiessee oraz Kaltenbrunn.

Następny etap naszej podróży stanowił Lipsk, w którym zwiedziliśmy wzniesiony (1897/1898) z wielkim nakładem kosztów gmach Najwyższego Sądu Rzeszy oraz niektóre najbardziej godne widzenia pamiątki historyczne. Następnie po ogólnym rzucie oka na stare miasto w Bremie pojechaliśmy do Bremerhaven, gdzie doznaliśmy bardzo gościnnego przyjęcia od Dyrekcji Norddeutscher Lloyd'u, która udostępniła nam szczegółowe obejrzenie jednego z największych niemieckich okrętów oceanicznych „Europa", imponującego zarówno wielkością, komfortem, jak i doskonałością urządzeń technicznych. Stamtąd udaliśmy się do Hamburga, gdzie w miejscowej operze byliśmy na przedstawieniu „Halki", wystawionej z dużą starannością. Po złożeniu wizyty konsulowi generalnemu R. P. prof. Kipie zwiedziliśmy port. Resztę czasu zajęła wizyta u prezesa Sądu dla miast hanzeatyckich, połączona ze zwiedzeniem gmachu Sądu oraz zwiedzenie odbudowanego po pożarze (1848 r.) Ratusza.

Po przybyciu do Berlina złożyliśmy przedewszystkiem wizytę p. ambasadorowi R.P. Lipskiemu, który interesował się wynikiem porozumienia z młodymi prawnikami niemieckimi.

Dnia 20.IX r.b. złożyliśmy wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza poczem miały miejsce wizyty oficjalne u ministra Sprawiedliwości Rzeszy dr. Gürtner'a, ministra Rzeszy dr. H. Franka, którzy w odpowiedzi na przemówienie Prezesa Rady Naczelnej i przewodniczącego naszej delegacji, kol. T. Żenczykowskiego wygłosili bardzo serdeczne przemówienia powitalne. Pan Minister Dr. Frank podejmował następnie delegację śniadaniem w salonach Akademji Prawa Niemieckiego; na śniadaniu tem był obecny pan ambasador R.P. dr. Lipski w otoczeniu wyższych urzędników ambasady. Delegacja nasza wręczyła panu Ministrowi H. Frankowi i panu Viceministrowi R. Freisler'owi teksty nowej Konstytucji Polskiej, Ordynacji Wyborczej i Kodeksu Karnego.—Pan Minister Dr. Frank ofiarował nam wydawnictwa Akademji Prawa Niemieckiego. Potem odbyło się zwiedzanie miasta, następnie zostaliśmy przyjęci przez zastępcę ministra Franka (jako kierownika Związku Prawników Niemieckich) Dr. Raake, w gmaw gmachu tegoż Związku, gdzie także odbyła się konferencja delegacji polskiej, z przedstawicielami Związku Młodych Prawników Niemieckich pod przewodnictwem dr. Rühlego w celu ustalenia form współpracy pomiędzy organizacjami, w ramach porozumienia zawartego w czerwcu r. b. w Warszawie.

Ustalono, że w wykonaniu tego porozumienia obie organizacje będą sobie przesyłać wzajemnie naukowe czasopisma prawnicze, jak również z pokrewnych dziedzin wiedzy, których lista została doręczona naszej delegacji. Omówiono szczegółowo sposób wymiany artykułów naukowych i prac członków obu organizacyj. Obecnie już jeden z młodych prawników niemieckich przebywa w Polsce dla studjów nad organizacją Ubezpieczeń Społecznych i Funduszu Pracy, z naszej zaś strony jeden z kolegów wyjechał do Niemiec w celach naukowych. Projektowane jest również urządzenie pierwszej wycieczki niemieckiej do Polski na początku roku przyszłego, przyjazd jednego z kolegów z Niemiec z odczytem o nowem niemieckiem prawie pracy oraz odczyt prawnika polskiego w Berlinie.

Wieczorem 21.IX. odbył się bankiet urządzony przez Związek Młodych Prawników Niemieckich w Domu Prasy.

Ostatni dzień spędziliśmy w okolicach Berlina. Całe przedpołudnie zajęło nam zwiedzenie świeżo wykończonego więzienia karnego w Brandenburgu (Strafanstalt Brandenburg-Havel-Görden). Zawdzięczając interesującym i wszechstronnym objaśnieniom, jakich udzielał nam dr. Schwerdtfeger, dyrektor tego zakładu, obejrzeliśmy poszczególne budynki, które poza samem więzieniem zbudowanem systemem nowoczesnym, powstałym z połączenia systemu panoptycznego z pawilonowym, mieści w jednym czworoboku również różnorodne zakłady pracy. Szczególnie interesująco przedstawia się w tak dużem więzieniu (około 2000 miejsc, przeważnie w pojedyńczych celach) sygnalizacja świetlna, zastosowanie przejść podziemnych w obrębie więzienia oraz nowoczesne urządzenia higjeniczne.

Wracając z Brandenburga obejrzeliśmy obóz Służby Pracy (Arbeitsdienstlager), którego członkowie pracują obecnie w warsztatach kolejowych. Na zakończenie wycieczki zatrzymaliśmy się w Potsdamie, gdzie byliśmy goszczeni przez Nadburmistrza gen. Fridrichs'a. Przy okazji zwiedziliśmy piękny zamek Sans-Sousi i historyczny park.

Na tem skończył się nasz pobyt w Rzeszy, do uprzyjemnienia którego przyczyniło się w ogromnej mierze bardzo gościnne i serdeczne zajęcie się nami przez kolegów niemieckich, że wymienię tu w szczególności kierownika Związku

Młodych Prawników Niemieckich, radcę min. G. Rühle'go i jego zastępcę referendarza H. Kramarz'a, od których doznaliśmy bardzo starannej i wprost troskliwej opieki oraz niezwykle gościnnego przyjęcia w czasie całego naszego pobytu w Rzeszy.

Jerzy Wielowieyski

W uzupełnieniu tych wiadomości, które zebraliśmy w czasie naszej podróży, otrzymaliśmy ostatnio z Niemiec ciekawe dzieło zbiorowe o systemie progresywnym i badaniach kryminalno-biologicznych w więziennictwie bawarskiem p. n. "Der Stufenstrafvollzung und Die Kriminal-biologische Untersuchung der Gefangenen in den Bayerischen Strafanstalten".

Kronika

UTWORZENIE ZRZESZENIA APLIKANTÓW ADWOKACKICH I NOTARJALNYCH APELACJI POZNAŃSKIEJ.

Od dłuższego czasu na terenie okręgu Sądu Apelacyjnego w Poznaniu, obejmującego od stycznia 1934 r., województwo poznańskie, Pomorze, okręg kaliski i okręg włocławski, odczuwano brak zwartej organizacji zawodowej aplikantów adwokackich, mimo, że aplikację adwokacką wprowadzono już na tym terenie z dniem 1 listopada 1932 r., a więc od pełnych trzech lat.

Dla obrony spraw zawodowych aplikantów okazało się koniecznem utworzenie organizacji zawodowej, obejmującej cały obszar Izby Adwokackiej w Poznaniu, a w szczególności nawiązanie ścisłego kontaktu z Radą Naczelną Związku Zrzeszeń Aplikantów Zawodów Prawniczych R. P. w Warszawie.

Zwołani w tym celu w dniu 30 października 1935 r. na zebranie konstytucyjne aplikanci adwokaccy i notarjalni w Poznaniu powołali do życia Zrzeszenie Aplikantów Adwokackich i Notarjalnych na obwód Sądu Apelacyjnego w Poznaniu.

Po wysłuchaniu referatu kolegi Zwierzyńskiego, b. prezesa Zrzeszenia Aplikantów Sądowych, zebrani uchwalili statut Zrzeszenia na wzór statutów Zrzeszeń już istniejących w innych apelacjach oraz wybrali zarząd nowego zrzeszenia, do którego weszli: jako prezes, kolega Zwierzyński Jan, jako wice-prezes, kolega Banaszek Władysław z ramienia aplikantów notarjalnych, jako sekretarz, kolega Gliszczyński Leon, jako skarbnik, kolega Zieliński Walerjan oraz jako członkowie, koledzy Kurnatowski i Leżeński.

Ponadto wybrano Komisję rewizyjną w składzie: kolegów Maciukiewicza, Sulka i Motylińskiego oraz na zastępców kolegę Banacha z Ostrzeszowa i kolegę Mosia z Ostrowa.

Do Sądu Koleżeńskiego wybrano kolegów: Dembińskiego, Frankowskiego, Prus — Głowackiego, Sokołowskiego i dr. Taedlinga, jako rzecznika oskarżenia — kolegę Smólskiego i zastępcę kolegę Szuberta.

Z uwagi na to, że w § 6 uchwalonego statutu Zrzeszenie uznało jako ogólnopolską reprezentację wszystkich Stowarzyszeń aplikantów adwokackich i notarjalnych Radę Naczelną Związku Zrzeszeń Aplikantów Zawodów Prawniczych w Warszawie, na wniosek kolegi Motylińskiego uchwalono przystąpienie Zrzeszenia do Związku Zrzeszeń w charakterze członka po zreferowaniu przez kolegę Zwierzyńskiego statutu Związku.

Następnie uchwalono jednomyślnie dezyderat, by wszyscy członkowie zaabonowali organ Związku, czasopismo „Współczesna Myśl Prawnicza".

Uchwalenie regulaminu kół zamiejscowych pozostawiono do następnego walnego zebrania, którego zwołanie nastąpi w najbliższym czasie.

W dyskusji poruszono sprawę wynajęcia lokalu Zrzeszenia dla celów organizacyjnych i towarzyskich ewtl. wspólnie z Zrzeszeniem Aplikantów Sądowych.

Zarząd przedsięwziął kroki o zarejestrowanie Zrzeszenia w Urzędzie Wojewódzkim oraz celem zwerbowania do organizacji kolegów z prowincji z uwagi na to, że apelacja poznańska liczy blisko 200 aplikantów adwokackich i notarjalnych, co stanowi więcej niż $^1/_3$ obecnej liczby adwokatów.

ZRZESZENIE APLIKANTÓW SĄDOWYCH W WILNIE

Zrzeszenie wileńskie jednoczy w teorji aplikantów i asesorów sądowych apelacji wileńskiej. Mówimy — w teorji, bo w rzeczywistości jest ono zrzeszeniem niemal wyłącznie aplikanckiem. Przyczyną tego stanu rzeczy jest fakt, iż asesor sądowy, urzędujący w Wilnie, jest zjawiskiem

wręcz wyjątkowem; w chwili obecnej np. mamy w Wilnie 2 asesorów — w dodatku ludzi starszych i pochodzących z apelacji poznańskiej, a więc mało związanych z terenem wileńskim i w szczególności z wileńską organizacją młodych prawników. Asesor zaś, urzędujący jako kierownik sądu jednoosobowego w Morocznie koło Pińska, czy innym Dawigródku i zawalony pracą zawodową — łączność swoją ze Zrzeszeniem może wyrazić w najlepszym razie przez opłacanie składek na Zrzeszenie.

Licząc się z tym stanem rzeczy, Zarząd Zrzeszenia tem energiczniej zabrał się do organizacji kół miejscowych w siedzibach Sądów Okręgowych. Jednocześnie podjęto kroki ku zorganizowaniu aplikantów adwokackich, którzy po przekształceniu Zrzeszenia Aplikantów Zawodów Prawniczych w Wilnie na Zrzeszenie Aplikantów Sądowych nie posiadają własnej organizacji na terenie wileńskim.

Jeśli chodzi o pracę wewnętrzną, to Zarząd Zrzeszenia zorganizował dwie wycieczki: do Zakładu Wychowawczo - Poprawczego w Wielucianach oraz do Muzeum Śledczego przy Komendzie P. P. w Wilnie. W chwili, gdy piszemy niniejsze słowa, są w toku wykłady z zakresu rachunkowości, obowiązującej w sądach grodzkich, w stadjum organizacji zaś — wycieczka do więzienia i kilka wykładów profesorów i asystentów U.S.B. z zakresu praktycznych zagadnień prawniczych.

Pozatem, w myśl wskazań XII Zjazdu Walnego w Katowicach i Rady Naczelnej, Zarząd Zrzeszenia przystąpił do organizacji Funduszu dla Bezpłatnych Aplikantów, dla którego uchwalono regulamin i założono konto oszczędnościowe w miejskiej K. K. O. Na tem miejscu podkreślić należy przychylne stanowisko Pińskiego Koła Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów, które pierwsze opodatkowało się na rzecz wspomnianego Funduszu i zaczęło już przysyłać składki.

Niezależnie od Funduszu dla Bezpłatnych Aplikantów przy Zrzeszeniu czynny jest oddawna Fundusz Pożyczkowy, udzielający członkom Zrzeszenia niewielkich, krótkoterminowych pożyczek.

ZRZESZENIE ASESORÓW I APLIKANTÓW SĄDOWYCH W KRAKOWIE

Zrzeszenie Asesorów i Aplikantów Sądowych w Krakowie liczy członków 155, w czem 70 asesorów i 85 aplikantów.

Zarząd Zrzeszenia w obecnej kadencji podjął energiczną propagandę celem wciągnięcia wszystkich asesorów i aplikantów do Zrzeszenia, co w części udaje się, albowiem okres trwania asesury przedłużył się znacznie ponad dwa lata i nienależenie asesorów do żadnego zrzeszenia nie dało się życiowo utrzymać zwłaszcza, że wspólne cele łączą asesorów z aplikantami.

Zrzeszenie posiada pięć kół miejscowych w siedzibach Sądów Okręgowych w Tarnowie, Nowym - Sączu, Rzeszowie, Jaśle i Wadowicach. Obecnie w najbliższym czasie utworzone zostanie miejscowe Koło w Kielcach.

Zrzeszenie pracuje w trzech kierunkach: samopomocowym, naukowym i społecznym. Prowadzi kasę samopomocową, która dysponuje kapitałem około 4000 zł., udzielając kolegom pożyczek, wydaje skrypta, mające na celu zebranie materjału do egzaminu sędziowskiego. Członkowie Zrzeszenia pracują w Związku Strzeleckim, w Polskim Białym Krzyżu, prowadząc popularne wykłady z dziedziny prawa i ustroju Państwa, w formacjach wojskowych, dalej w Lidze Morskiej i Lidze Obrony Powietrznej Państwa.

Obecnie Zarząd przystąpił do organizowania cyklu wykładów z dziedziny prawa i państwowości oraz stworzył sekcję towarzyską, która zajęłaby się urządzaniem zebrań towarzyskich, przynajmniej raz na miesiąc.

Posiedzenia Zarządu odbywają się w środę każdego tygodnia.

Obecny skład Zarządu przedstawia się następująco:

Prezes — Jan Zarzęski, Wiceprezes — Jerzy Rybakiewicz, Sekretarz — Jan Sohn, Skarbnik — Stanisław Kuraś, Członkowie: Zbigniew Gołębski, Rudolf Karpel, Ludwik Sęk. Zastępcy: Juljan Jaśkiewicz, Andrzej Ścisławski. Kasę samopomocową prowadzi kol. Antoni Szeliga.

ZRZESZENIE APLIKANTÓW SĄDOWYCH W POZNANIU.

Z mroków konspiracji poraz pierwszy wyszło poznańskie Zrzeszenie Aplikantów Sądowych, urządzając 1 lutego 1935 r.... „Dancing-Bridge" w salach „Bazaru", pod protektoratem Prezesa Sądu Apelacyjnego w Poznaniu, Cezarego Szyszko oraz Prokuratora Sądu Apelacyjnego w Poznaniu Bronisława Steinmana. Zabawa się udała, a ponadto Fundusz Zapomogowy Zrzeszenia wzrósł o przeszło 300 zł.

To zachęciło Zarząd do urządzenia drugiego wieczorku w dniu 11 maja 1931 r. w salach „Adrji" co znowu zasiliło wspomniany fundusz o dalsze 120 zł.

W dniach ogólnej i głębokiej żałoby narodowej, prezydjum zarządu zaakcentowało swój udział w niej, przez złożenie kondolencji na ręce Dcy O. K. VII, a koledzy, ze swych niewielkich funduszy zebrali 50 zł. na budowę kopca na Sowińcu.

W dniu 5 czerwca 1935 r. bawiła w Poznaniu wycieczka niemieckich aplikantów sądowych z Gdańska, podejmowana przez Zarząd. Wycieczka zwiedziła zabytki Poznania oraz „Zakład Medycyny Sądowej”.

Zrzeszenie weszło w ostatnim czasie na nowe tory. Staje się coraz czynniejszym związkiem zawodowym, dbającym o interesy swych członków, którym przychodzi z wydatną pomocą czy to przez udzielanie pożyczek zwrotnych czy zapomóg z funduszu Prezesa Sądu Apelacyjnego, czy przydzielaniem płatnych prac kalkulatorskich, czy wreszcie wyjednywaniem rozmaitych zniżek. Zrzeszenie staje się także coraz bardziej organizacją naukową, przez popieranie i opłacanie nawet referatów naukowych, przez zachęcanie do pracy naukowej i pogłębienia wiedzy zawodowej, przez umożliwienie drukowania prac, będących na odpowiednim poziomie, we „Współczesnej Myśli Prawniczej”. Zrzeszenie dąży także do zorganizowania życia towarzyskiego we własnym lokalu, do zjednoczenia w Poznaniu wszystkich młodych prawników, pracujących w innych zawodach, przyciągając do siebie także asesorów.

Zarząd poznańskiego Zrzeszenia został uzupełniony drogą kooptacji następująco: asesor sąd. Pospieszalski—wiceprezes, apl. sąd. Koch—sekretarz i apl. sąd. Deresiewicz—referat naukowy i prasowy. *Jod.*

ZRZESZENIE APLIKANTÓW ADWOKACKICH W WARSZAWIE

W dn. 18 września b. r. w lokalu Rady Adwokackiej w Warszawie odbyło się Walne Zgromadzenie Zrzeszenia Apl. Adw. w Warszawie. Zebraniu przewodniczył powołany przez aklamację senjor Zrzeszenia, b. prezes Rady Naczelnej Zw. Zrz. Apl. Zaw. Pr. R. P. adwokat Kazimierz Stańczykowski; sekretarzował kol. Pędowski. Imieniem ustępujacego Zarządu złożył sprawozdanie z całorocznej działalności prezes, kol. Tadeusz Doberski. Rok ubiegły był pierwszym rokiem istnienia Zrzeszenia, to też z natury rzeczy, działalność Zarządu w początkowym okresie charakteryzuje się wysiłkami czysto organizacyjnemi. Po zalegalizowaniu organizacji Zarząd musiał stworzyć jej kadry, które w ciągu roku wzrosły z 18 członków założycieli do 67 członków, oraz stworzyć i zapoczątkować działalność poszczególnych agend Zrzeszenia. Szczególnie ożywioną działalność prowadziły sekcje naukowa i „Patronatu”; pierwsza zorganizowała 9 odczytów publicznych na tematy naukowe, wieczór dyskusyjny poświęcony zagadnieniom „Ograniczeń dostępu do adwokatury”, cykl zbiorowych „przeglądów orzecznictwa, ustawodawstwa i literatury”, cykl repetytorjów przedegzaminacyjnych oraz uczestniczyła w reorganizacji seminarjów aplikanckich Rady Adwokackiej; poszczególni członkowie sekcji naukowej brali żywy udział w konkursie naukowym oraz wydawnictwach Rady Naczelnej. Sekcja „Patronatu” prowadziła ożywioną działalność wśród więźniów, przyczem oprócz udzielania porad prawnych, członkowie sekcji przeprowadzili 67 obron sądowych. Sekcja towarzyska urządziła dancing oraz brała udział w organizacji dorocznego „Balu Młodych Prawników”. Zrzeszenie posiada jedno koło zamiejscowe w Łodzi. Ze sprawozdania kasowego wynika, iż majątek Zrzeszenia przedstawia wartość 4318 zł. Po sprawozdaniu Komisji Rewizyjnej, które złożył kolega Stanisław Zwoliński, oraz po dyskusji nad sprawozdaniami, Walne Zgromadzenie uchwaliło ustępującemu Zarządowi absolutorjum z podziękowaniem.

Następnie kol. Jodłowski zreferował szereg poprawek do statutu Zrzeszenia. Z pośród uchwalonych zmian statutu najważniejszą stanowi zmiana nazwy organizacji na „Zrzeszenie Aplikantów Adwokackich”; t. j. z pominięciem aplikantów notarjalnych, którzy wespół z asesorami notarjalnymi powołali do życia odrębną organizację, wreszcie w wykonaniu uchwały Plenarnej Rady Naczelnej zmieniono termin dorocznych Walnych Zgromadzeń, które odtąd odbywać się będą bezpośrednio przed Zjazdami Delegatów, w marcu lub kwietniu.

W dalszym ciągu zebrania dokonano wyboru nowych władz. Nowy Zarząd ukonstytuował się jak następuje: kol. Jerzy Jodłowski — *prezes*, dr. Bronisław Wertheim — wiceprezes, Jerzy Korytkowski — wiceprezes, Władysław Żywicki — sekretarz, Tatjana Gołubowska — wicesekretarz, Adam Nowiński — skarbnik, Bogdan Baranowski — sekcja towarzyska, Karol Pędowski — sekcja „Patronatu” i Jerzy de Vivion — ref. samopomocowy. Do Kom. Rew. wchodzą: kol. Jerzy Poznański przewodniczący, Bolesław Poredo i Andrzej Żyliński; Sąd Koleżeński tworzą: adw. Jerzy Dembiński, przewodniczący, adw. Kazimierz Stańczykowski, kol. Edmund Kornacki, Wiesław Pajewski i Ziemisław Zienkiewicz; na stanowisko Rzecznika Oskarżenia powołany został kol. Jerzy Bielawski, jako zastępca—kol. Wacław Borkowski.

Walne Zgromadzenie uchwaliło powołanie do życia Funduszu Pożyczkowego na zasadach uchwalonych przez Radę Naczelną, upoważniając Zarząd do przelania na Fundusz Pożyczkowy odpowiedniej kwoty.

Na Walnem Zgromadzeniu obecny był Prezes Rady Naczelnej Zw. Zrz. Apl. Zaw. Prawn. R. P., Tadeusz Żenczykowski.

Nowy Zarząd Zrzeszenia, który niezwłocznie przystąpił do pracy, pierwsze wysiłki swoje skupia w trzech kierunkach: 1) rozbudowy liczebnej organizacji i jej umasowienia, zarówno w Warszawie, jak i na prowincji, gdzie zorganizowane zostaną koła miejscowe; 2) stworzenia i rozbudowy akcji samopomocowej poprzez uruchomienie Funduszu Pożyczkowego oraz przez akcję na terenie ogólno-korporacyjnym, w kierunku udostępnienia aplikantom adw. samopomocy w łonie Izby Adwokackiej; 3) kontynuacji pracy naukowej, doskonale zapoczątkowanej przez poprzedni Zarząd, przez organizację odczytów publicznych, zebrań dyskusyjnych, repetytorjów egzaminacyjnych i t. p. W dn. 18 i 25 paźdz. b. r. odbyły się pierwsze dwa repetytorja przedegzaminacyjne adw. St. Urbanowicza z pr. administr. i adw. A. Landaua z pr. karnego.

T. M.

ZRZESZENIE ASESORÓW I APLIKANTÓW SĄDOWYCH W WARSZAWIE

Powstałe w kwietniu 1934 r. Zrzeszenie Asesorów i Aplikantów Sądowych w Warszawie, rozwija swą działalność, przez popieranie moralnych i materjalnych interesów swych członków oraz przez nawiązanie ścisłej współpracy z Zrzeszeniem Sędziów i Prokuratorów. Zrzeszenie ma wyłącznie na celu należyte przygotowanie swych członków do pracy w sądownictwie, utrzymanie wysokiego poziomu etycznego członków, wzmożenie pracy naukowej wśród asesorów i aplikantów sądowych, szeroko rozbudowaną samopomoc koleżeńską, rozwój życia koleżeńskiego i towarzyskiego.

Do realizowania tych zadań dążą również i obecne władze Zrzeszenia, wybrane na drugiem z kolei Walnem Zebraniu, odbytem w marcu 1935 r., i działające obecnie w następującym składzie: prezes H. Wąsowski, I wice-prezes J. Szper, II wice-prezes J. Bigelmajer, sekretarjat; E. Snop i K. Tuwanówna, skarbnik W. Bem, ref. naukowy K. Kwieciński, ref. prasowy M. Kowalewski, ref. samopomocowy St. Floręcki, p. o. ref. towarzyski J. Węglewski, i ref. patronatu B. Ostromęcki. Komisja Rewizyjna: T. Żenczykowski, E. Rudnicka i M. Kryński. Sąd koleżeński: Z. Kapitaniak, J. Węglewski, J. Wielowieyski.

Działalność naukowa. Sekcja naukowa Zrzeszenia rozpoczęła w nowej kadencji ożywioną działalność. W dalszym ciągu odbywają się czwartkowe zebrania dyskusyjne, przyczem tematy ich dobierane są z pośród najbardziej praktycznych i powszechnych: kwestyj. Dotychczas wygłoszono cztery referaty: kol. Chojeckiej p. t. „Sugestja mylnej ekspertyzy sądowej", kol. Bigelmajera p. t. „Rola Państwa w świetle nowej Konstytucji", kol. Zawadzkiego p. t. „Postawa poznawcza i oceniająca ustawodawcy" i kol. Elżanowskiego p. t. „Idee przewodnie odpowiedzialności za czyny niedozwolone w K. Z.

Oprócz zebrań dyskusyjnych sekcja organizuje jeszcze t. zw. „wieczory pytań", polegające na tem, że składane sekcji naukowej pytania z różnych dziedzin prawa będą referowane na wspólnych zebraniach.

Nadto sekcja naukowa przygotowuje organizację „wzorowych procesów", których zadaniem jest zapoznawanie kolegów z techniką sądzenia.

Z cyklu odczytów publicznych odbył się odczyt prof. Lutostańskiego „O przyszłem małżeńskiem prawie majątkowem". Odczyt zgromadził bardzo liczne audytorjum.

Cykl odczytów prof. Łuniewskiego. W pierwszej połowie października odbył się cykl odczytów prof. dr. Łuniewskiego p. t. „Zarys psychopatologji kryminalnej". Pierwszy odczyt p. t. „Zarys klasyfikacji kryminalno-psychjatrycznej" odbył się w sali Sądu Apelacyjnego w Warszawie, następne p. t. „Psychozy właściwe: epilepsja, alkoholizm, narkomanja" oraz „Odmiany patologiczne psychiki, jako stany pogranicza między zdrowiem a chorobą", ilustrowane pokazami chorych odbyły się w zakładzie w Tworkach. Odczyty te wzbudziły ogromne zainteresowanie i odbyły się przy udziale około 200 osób.

Spodziewać się należy, że uczestnicy odczytów odnieśli niewątpliwą korzyść, powiększając zasób swoich wiadomości, niezbędnych w ich pracy zawodowej.

Działalność samopomocowa. Referat samopomocowy, w wykonaniu ciążącego nań obowiązku niesienia materjalnej pomocy członkom Zrzeszenia, prowadzi w chwili obecnej następujące agendy:

a) Fundusz pożyczkowy, b) Fundusz zapomogowy, c) Kredyt towarowy.

a) Zarząd Zrzeszenia przeznaczył na fundusz pożyczkowy kwotę 5000 złotych, z której udzielane są bezprocentowe pożyczki na okres 3 — 6 miesięcy o przeciętnej wysokości około 120 złotych. Fundusz pożyczkowy wykorzystywany jest dość intensywnie tak, że prawie cała kwota nań przeznaczona jest stale w użyciu; niemniej jednak dzięki regularnemu nao-

gół spłacaniu pożyczek, prawie wszystkie podania o pożyczki są załatwiane pozytywnie.

b) Ze względu na to, że nie wszyscy członkowie, potrzebujący pomocy finansowej, są w stanie zwrócić pożyczki w określonym terminie okazała się potrzeba wprowadzenia zapomóg o nieokreślonym czasowo terminie zwrotu. Dzięki opodatkowaniu się członków Zrzeszenia, posiadających etaty, w wysokości 1% od uposażenia Zarząd uzyskał pewne kwoty, które wydzielone zostały w odrębny Fundusz Zapomogowy. Z Funduszu tego są udzielane członkom Zrzeszenia, znajdującym się w ciężkiej sytuacji materjalnej, zapomogi. Zapomogi te podlegają zwrotowi po otrzymaniu etatu. W końcu października r. b. Zarząd przystąpił po raz pierwszy do przyznawania zapomóg, przyczem około 10 kol. otrzymało zapomogi.

c) Dla ułatwienia członkom Zrzeszenia kupna rzeczy na raty, referat samopomocy, wydaje za zabezpieczeniem wekslowem, czeki Spółki Towarowej Kupców Polskich do wysokości 80 — 90 zł. na osobę. Z czeków tych korzystają członkowie do wysokości kilkuset zł. miesięcznie.

Życie towarzyskie. Referat towarzyski obejmuje poza wieczorami czwartkowemi (bridge, tańce) organizowanie wycieczek do teatrów 1 do 2 razy na miesiąc, oraz urządzanie imprez o charakterze reprezentacyjnym (czarna kawa — dancing, bal i t. p). Ostatnią imprezą towarzyską, połączoną z uroczystą inauguracją działalności Zrzeszenia w roku 1935/36 było zebranie odbyte w dniu 26 września w Klubie Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów. Zebranie zagaił prezes Rady Nacz. Zw. Zrz. Apl. Zaw. Prawn. kol. Żenczykowski, witając zgromadzonych i podkreślając życzliwy stosunek, okazywany przez starsze prawnictwo oraz władze, do młodych prawników, poczem kol. Wąsowski wygłosił odczyt p. t. „Rola prawnika we współczesnych przeobrażeniach społecznych”, wysłuchany z zainteresowaniem przez obecnych. Następnie — po zakończeniu części oficjalnej — goście pozostali na skromnej herbatce, przy której w miłym nastroju towarzyskim spędzano czas. Resztę zebrania, które przeciągnęło się do późna w nocy, urozmaiciły tańce oraz bridge.

Zebranie zaszczycili swoją obecnością m. in. pp.: minister sprawiedliwości, Cz. Michałowski, pierwszy prezes Sądu Najwyższego, L. Supiński, prezes Najw. Tryb. Adm., Hełczyński, b. min. marsz. prof. Makowski, pierwszy prok. S. N. W. de Michelis, prezes Najw. Sądu Wojsk., gen. Mecnarowski, prezesi S. N. Rzymowski i Sieradzki, prok. S. N. W. Dlouhy, dyrektorzy dep. Kwiatkowski, prof Lutostański i Krychowski, prezes S. Ap. Orłowski oraz szereg przedstawicieli starszego prawnictwa, ogółem około 200 osób.

Zawody strzeleckie. Działalność Towarzystwa uzupełnia rozwijanie życia sportowego w postaci organizowania kursów samochodowych, pływackich oraz treningów strzelań z broni małokalibrowej. W dn. 20 października odbyły się zawody strzeleckie na strzelnicy przy ul. Zielenieckiej. Najlepsze wyniki oraz nagrody uzyskali kolejno kol. kol.: 1) Jurek, 2) Żenczykowski, 3) Pisarski, 4) Szper i 5) Czajkowski.

Sekcja patronatu. Sekcja Patronatu zorganizowana została w marcu r. b. Dnia 19-go września odbyło się pierwsze powakacyjne zebranie sekcji z udziałem 15 osób, na którem przyjęto program prac na rok bieżący i dokonano rozdziału prac między członków. Sekcja Patronatu prowadzi pracę w trzech zasadniczych kierunkach: 1) pracę kulturalno-oświatową wśród więźniów, 2) pracę w dziedzinie opieki nad przestępcami nieletniemi, 3) pracę wewnętrzną o charakterze naukowym.

W dniu 17 października na zebraniu Sekcji Patronatu p. W. Kamińska, sędzia Sądu dla nieletnich, omówiła zagadnienia dotyczące pracy nad przestępcami nieletniemi, poczem wyłoniła się ożywiona dyskusja.

Obecnie Sekcja liczy około 30 osób w Warszawie. Pozatem do pracy w Sekcji wciągani są koledzy z Kół Okręgowych na prowincji.

Referat prasowy. Działalność referatu prasowego polega na stałem informowaniu możliwie najszerszego ogółu o ważniejszych wydarzeniach w życiu Zrzeszenia i jego poczynaniach w postaci umieszczania komunikatów w prasie codziennej oraz sprawozdań i artykułów o charakterze programowym w czasopismach zawodowych, jak dotychczas w „Młodym Prawniku”, w „Głosie Sądownictwa”, a obecnie we „Współczesnej Myśli Prawniczej”. Niezależnie od tego, referat prasowy stara się o zebranie materjału artykułowego o charakterze ogólno-zawodowym, społeczno-państwowym, naukowym, sprawozdawczym i t. p., wśród członków Zrzeszenia oraz jego Kół Ogręgowych, celem zamieszczenia ich w odpowiednich pismach.

M. K.

Z AKADEMICKICH KÓŁ PRAWNICZYCH

Koło Prawników Studentów Uniwersytetu J. Piłsudskiego w Warszawie. Pełnię pracy podjęto w Kole w początkach października, uruchamiając wszystkie agendy Koła. Jak rok rocznie, tak i obecnie program pracy przewiduje poło-

żenie specjalnego nacisku na dwie najważniejsze dziedziny działalności Koła.

Komisja naukowa. Obok „Prawa" obszernem polem pracy jest Komisja Naukowa, która w swym dotychczasowym dorobku ma rzecz godną podjęcia przez inne organizacje. Mamy tu na myśli tak zwane sekcje naukowe. Pracę podjęły dotychczas dwie sekcje, jedna prawa publicznego, druga — ekonomiczna. W projekcie są sekcja prawa cywilnego i sekcja teorji oraz filozofji prawa. Sekcja prawa publicznego rozpoczyna posiedzenie w drugiej połowie października. W programie jej leży obok gruntownej analizy prawa pozytywnego, badanie form i norm ustrojowych szczególnie doniostych dla rzeczywistości polskiej. Obrady mają charakter seminaryjny. Sekcja powstała w końcu ubiegłego roku akad. dzięki poparciu p. Dziekana Makowskiego i pomocy doc. dr. Berezowskiego. Niedogodny termin rozpoczęcia prac sekcji (koniec roku akad.) sprawił, że obecnie sekcja rozpocznie właściwie pracę od początku. Prace jej cieszą się dużą popularnością wśród studentów i zapewnią jej obok dużej frekwencji — dobry poziom.

Drugą sekcją, działającą przy Komisji Naukowej Koła jest Sekcja Ekonomiczna. Prace swoje podjęła ona jeszcze w styczniu b. r. Przy średniej frekwencji 10 osób Sekcja ukończyła prace z dziedziny rolnictwa; wyrazem tych dociekań był artykuł kol. Z. Strzeszewskiego w Nr. 5/6 „Prawa".

Najbliższem zadaniem Komisji jest organizacja tradycyjnego Zebrania Informacyjnego.

Jednym wreszcie z etapów działalności Komisji jest wspólna redakcja wraz z Tow. „Bratnia Pomoc" S.U.J.P.—skryptów prawniczych. Pod koniec każdego roku akad. — repetytorja egzaminacyjne, colloquia, konwersatorja — uzupełniają pracowity rok tej Komisji.

Z Redakcji „Prawa". Organ akademickiej polskiej młodzieży prawniczej „Prawo" jest zorganizowany na zasadzie autonomji w odróżnieniu od innych agend Koła. Redaktor „Prawa" Kol. Tadeusz Orlewicz, który od roku kieruje tem pismem, podjął trudną rolę nawiązania kontaktu ze wszystkiemi środowiskami akad. młodzieży prawniczej. Podjął również pracę nad podniesieniem poziomu „Prawa". Obecnie „Prawo" jest naczelnym organem wszystkich akademickich Kół Prawniczych i Tow. „Bibljotek Słuchaczów Prawa". Kol. Orlewicz skupił wokół siebie liczną grupę nowych, młodych piór prawniczo-ekonomicznych z całej Polski, którzy podnieśli wraz z redaktorem naczelnym chylące się wyraźnie jeszcze przed rokiem ku upadkowi pismo.

Ostatni numer „Prawa" (Nr. 7/8 — 1935) przynosi na czele artykuł kol. Tadeusza Orlewicza p.t. „Nasze stare troski". Artykuł ten nosi charakter programu pracy, który streszcza się w trzech momentach: sprecyzowaniu stanowiska młodzieży akademickiej wobec reformy studjów prawnych, dalej wobec reformy ustroju adwokatury i wreszcie — żądaniu organizacji centralnej.

Dalej ciekawy artykuł drukuje kolega Jerzy Koziński p.t. „Przestępstwo a cywilny czyn niedozwolony". Dział artykułów zamyka praca kol. Tadeusza Sokołowskiego p. t. „Prowokacje jako delictum sui generis".

Numer zawiera ponadto: zapowiedź Ogólnopolskiego Konkursu Naukowego Akademickiej Polsk. Młodz. Prawn., stały dział kroniki akademickiej, kroniki ogólnej oraz nowy dział: przegląd ustawodawstwa. Ponadto bogaty przegląd prasy prawniczej i książek uzupełniają numer. W kronice ogólnej obszerny osobny dział: Z Rady Naczelnej Związku Zrzeszeń Aplikantów Zawodów Prawniczych R. P.

Redakcja i Administracja: Warszawa, Krucza 40 m. 4. **Konto P. K. O. Nr. 9030.**

Komitet Redakcyjny: Tadeusz Żenczykowki (przewodniczący), Jerzy Jodłowski, Karol Kwieciński, Adam Daniel Szczygielski, Jerzy Szper, Zofja Wasilkowska, Henryk Wąsowski.

Redaktorzy: Zygmunt Kapitaniak i Jerzy Poznański.

Członkowie-korespondenci: Adam Marcinkowski (Lublin), Andrzej Kaduszkiewicz (Wilno), Janusz Deresiewicz, Leon Gliszczyński (Poznań), Tadeusz Duch i Zbigniew Pelczarski (Lwów), Jerzy Rybakiewicz (Kraków), Bolesław Gajkiewicz (Katowice).

Prenumerata roczna 6 zł. Kwartalna 1 zł. 50 gr.

Redaktor odp.: Jerzy Poznański. **Wydawca:** Tadeusz Żenczykowski.

Redakcja rękopisów nie zwraca. Uprasza się o nadsyłanie prac pisanych, w miarę możności, na maszynie i po jednej stronie arkusza.

Druk. Społeczna, Pl. Grzybowski 3/5, tel. 205-80